

W NUMERZE:

PO IV PLENUM

Mieczysław Lesz — **EKONOMICZNIE UZASADNIONA WIELKOŚĆ REZERWY** — str. 1

Poważnym gospodarczym problemem jest ustalenie najbardziej celowej i ekonomicznie uzasadnionej wielkości rezerwy. Zie jest gdy ustalimy ją na zbyt wysokim poziomie, nieproporcjonalnie straty gospodarcze przynosi ustalenie jej na zbyt niskim poziomie. Należy więc szukać takiej wielkości rezerwy, dla której suma tych strat jest najmniejsza, słowem — ustalać optymalną wielkość rezerwy.

Emanuel Winter — **O RENTOWNOŚCI — INACZEJ** — str. 1

Z wielu środków i dróg reform uchwalonych na IV Plenum, na czołowe miejsce wybija się wskaźnik rentowności. Dyskusja na temat tego wskaźnika toczy się już od dawna na łamach naszego tygodnika. Zabierali w niej głos m. in. H. Fiszel i C. Józefiak. Autor uważa, że wskaźnik rentowności, w formie przyjętej w uchwałach IV Plenum, jest obecnie najbardziej właściwym miernikiem działalności przedsiębiorstwa.

Grzegorz Pisarski — **HANDEL WEWNĘTRZNY 1961—1965 — W POGONI ZA STABILIZACJĄ** — str. 1

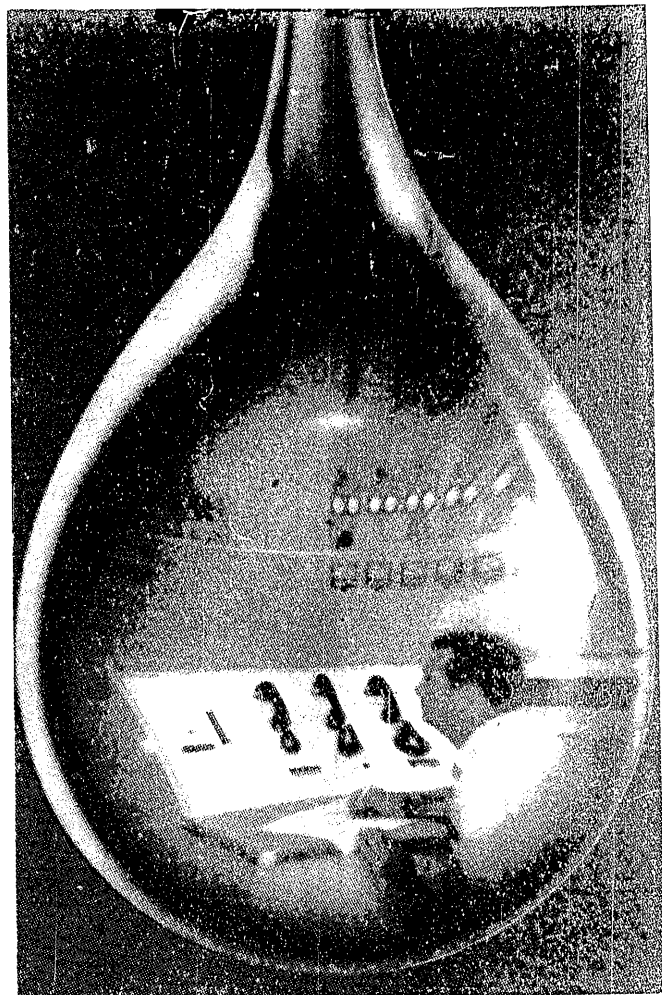
W handlu, jak w zwierciadle, odbijają się wszystkie trudności i komplikacje rozwoju gospodarczego. W jaki sposób i w jakim stopniu trudności gospodarcze ostatnich pięciu lat, odchylenia od planów, pewne załamania i niedociągnięcia — odbiły się na handlu? A z kolei, czy handel wyczerpał wszystkie możliwe środki poprawy sytuacji zaopatrzeniowej?

Antoni Gutowski — **AUTSAJDERZY — INICJATYWA — ARTYKUŁ DEFICYTOWY** — str. 3

Kolejny artykuł naszej akcji publicystycznej, tym razem o Fabryce Obrabiarek Precyzyjnych „Avia” w Warszawie. Od pakowaczek do kawy, papierosów i zapalek do precyzyjnych obrabiarek — frezarek narzędziowych — oto droga awansu produkcyjnego i wzrostu znaczenia zakładów. Robiono jednak dobre pakowaczki, produkuje się klepskie obrabiarki — oto druga strona tego awansu. I co dalej?

Kazimierz Gutan — **BARIERY WZROSTU SPOŻYCIA — DOM NA ROZDROŻU** — str. 4

Z jednej strony deficyt różnych artykułów przemysłowych i gospodarstwa domowego, nadmiar surowców wtórnych, odpadów i pochodzenia miejscowego. Z drugiej — sporo złotych rąk naszych rzemieślników. Jak je wykorzystać?



TECHNIKA: Ludzie i rzeczy. W tym cyklu artykułów zamieszczamy na str. 4 i 5 w bieżącym numerze dwie publikacje: Barbary Wiśniewskiej — „Nie do pary”, oraz rozmowę z dyrektorem Instytutu Energetyki w Warszawie mgr. inż. Bogusławem Leskiem przeprowadzoną przez Tadeusza Zalskiego.



nieje wydarzenie losowe i gdy z braku rezerwy nie będziemy mogli przeciwdziałać. Taką stratą może być np. spadek pogłowia trzody chlewnej w roku nieurodzaju zbóż, jeżeli z braku rezerwy nie będziemy mogli zwiększyć dostaw pasz na rynek. Taką stratą może być np. konieczność zaciągnięcia drogiego, wysokie oprocentowanych kredytów krótkoterminowych dla wyrównania bilansu płatniczego w latach niekorzystnego dla nas terms of trade.

Jest jasne, że w miarę zwiększania rezerwy, pierwsza strata, tj. wynikająca z samego faktu utworzenia rezerwy będzie rosła, natomiast druga strata, tj. wynikająca z wypadków losowych będzie malała. I na odwrót: zmniejszenie rezerwy spowoduje spadek pierwszej straty, ale wzrost drugiej. Istnieje zawsze taka wielkość rezerwy, dla której suma tych strat jest najmniejsza. Ta właśnie wielkość rezerwy jest wielkością optymalną.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Aktualności

POTRZEBY RYNKU A STRUKTURA PRODUKCJI

Pomimo wydatnego wzrostu produkcji, rok bieżący upływa pod znakiem podobnych braków zaopatrzenia rynku jak i poprzedni. Miesiąc przetwory, owoce polidrowe, ubiory, wyroby papieru, ceramika, ceramika, materiały budowlane są nadal artykułami „deficytowymi”, których brak na rynku.

Jakie więc tendencje zmian w produkcji na potrzeby rynku zarysowały się w ostatnim czasie, jakie są perspektywy poprawy?

Dane za sierpień wskazywały na parę przesunąć w strukturze produkcji, które jak się wydaje powinny wywrzeć wpływ na zaopatrzenie rynku. Niestety nie zawsze w kierunku przez nas pożądanym.

Pierwsza z tych zmian to osłabienie dynamiki produkcji w sektorze przemysłu spożywczego i skupu — z ok. 15 proc. w okresie 7 miesięcy br. do 2,8 proc. w sierpniu, w porównaniu z tym samym okresem r. ub. Wiąże się to przede wszystkim z zahamowaniem dynamiki wzrostu skupu żywności. Rolnicy dysponują bowiem w br. stosunkowo znacznymi zasobami pasz dla bydła. Zatrzymali więc wiele sztuk do dalszej hodowli, co bardzo odbiło się na poziomie skupu bydła. Możemy oczekiwać, że pod koniec roku, gdy zaczęła napływać do punktów skupu zwiększone dostawy bydła sytuacja ponownie ulegnie poprawie; nie na tyle jednak, aby rozwiązany został problem braków zaopatrzenia w mięso i przetwory.

Nie można natomiast liczyć na szybką poprawę w produkcji przetworów owocowych. Słaby ich urodzaj sprawił, że w sierpniu br. kształtowała się ona o wiele poniżej r. ub. i brak przesłanek, by w następny miesiąc uległa polepszeniu. Sytuację ratują jedynie nagromadzone zapasy pulp truskawkowych, które są obecnie przerabiane na dżemy i soki.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

26 września 1965 r. Nr 39 (732)

Cena 2 zł

Rok XX

Handel
wewnętrzny
1961 — 1965

W pogoni za stabilizacją

GRZEGORZ PISARSKI

W HANDLU, jak w krzywym zwierciadle, ze spotęgowaną siłą odbijają się wszystkie trudności i komplikacje rozwoju gospodarczego: zahamowania dynamiki produkcji, dysproporcje pomiędzy wzrostem produkcji a wzrostem popytu, słabszy urodzaj w rolnictwie i wahania w koniunkturze handlu zagranicznego. Wszystko to wywiera duży wpływ na kształtowanie podaży towarów i ich ceny. Z opublikowanego już cyklu artykułów omawiających przebieg realizacji planu na lata 1961—1965 wiemy, że tych zahamowań i dysproporcji nie było mało.

Dla ich ilustracji wystarczy przypomnieć niepowodzenia w realizacji planów rolnictwa oraz prawie dwukrotnie wyższy niż planowano na pięcioletnie wzrost zatrudnienia poza rolnictwem oraz zgodny z założeniami planu na 5-letnie wzrost globalnego funduszu płac (o ok. 41,5 proc.), przy niższych niż planowano dostawach na potrzeby rynku. Ta różnica pomiędzy tempem wzrostu zatrudnienia i dochodów ludności, a tempem wzrostu dostaw na potrzeby rynku stała się źródłem zwykłych tendencji cen niektórych towarów i wzmoczenia poszukiwań, zmierzających do angażowania dochodów ludności poza obrotem towarowym (usługi, itp.). W ich konsekwencji w latach 1961—1965 nastąpiło zrównoważenie tempa wzrostu obrotów handlu wewnętrznego z ogólnym tempem wzrostu dostaw na potrzeby rynku; zanotowano nieznaczne tylko wahania wskaźnika rotacji zapasów. Zrównoważenie to osiągnięto jednak przy niższym od planowanego poziomie wzrostu dostaw na potrzeby rynku i przy niższym poziomie wzrostu obrotów. W br. sprzedaż detaliczna towarów dla ludności i dostawy na rynek, w cenach porównywalnych, będą o ok. 3 proc. niższe niż w założeniach planu 5-letniego.

Wobec dobrze znanych i niejednokrotnie w „Życiu” omawianych trudności w realizacji założenia planu na bieżące pięcioletnie niższy od planowanego poziom obrotów jest zupełnie zrozumiały. Tak samo zrozumiałe są liczne odchylenia wzrostu spożycia od wskaźników przyjętych w tym planie. Jeżeli więc o ważniejszych z nich wypada w tym miejscu przypomnieć, to przede wszystkim dlatego, że odchylenia te w wielu przypadkach są znacznie głębsze od wspomnianych odchyleń w ogólnym poziomie obrotów.

Fakt ten w znacznym stopniu wyjaśnia, dlaczego ogólne zrównoważenie obrotów i dostaw nie wyeliminowało licznych braków zaopatrzenia rynku, które stawiały organizację handlu wobec szczególnie trudnych zadań. Dowodzi on również, że w latach 1961—1965, pomimo znacznych postępów w jakości i asortymencie dostaw na potrzeby rynku, nie nastąpiło wzmocnienie

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

PO IV PLENUM

Ekonomicznie uzasadniona wielkość rezerwy

MIECZYSLAW LESZ

KREŚLENIE wielkości rezerwy należy do jednego z ważniejszych problemów gospodarczych. Dlatego też wiele miejsca poświęca sprawie rezerwy uchwała IV Plenum KC PZPR. Rezerwy są niezbędne w gospodarce socjalistycznej. Służą one po to, by przeciwdziałać nieprzewidzianym wydarzeniom, „wypadkom losowym”, których zaistnienie i skala nie mogą być znane w chwili opracowania planu. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że w gospodarce socjalistycznej wszystko, co nas może spotkać, powinno być zaplanowane, z góry wiadome. Pogląd taki jest nieślusny. Wyniki rolnictwa w dużym stopniu zależą od warunków atmosferycznych, wyniki handlu zagranicznego — zwłaszcza z krajami kapitalistycznymi — od tzw. terms of trade, tj. od stosunku cen artykułów eksportowanych do cen importowanych. Wyniki sprzedaży krajowych artykułów tekstylnych, odzieży i obuwniczych zależą od pogody (łagodna lub surowa zima, upalne lato deszczowe lato), a także w pewnym stopniu od zmiany upodobań, mody itd. Na każdy z tych „wypadków losowych”, odbiegających od średnich wieloletnich, musimy mieć rezerwę, ażeby zniwelować lub co najmniej zmniejszyć szkodę, jaką może każde takie wydarzenie wyrządzić.

OPTYMALNA WIELKOŚĆ REZERWY

Poważnym gospodarczym problemem jest ustalenie najbardziej celowej i ekonomicznie uzasadnionej wielkości rezerwy. Spotyka się czasem pogląd, że im większa jest rezerwa — tym lepiej. Pogląd taki, przy bliższej analizie, okaże się niesłuszny. Stworzenie rezerwy oznacza wycofanie określonych środków z gospodarki narodowej, „odłożenie ich na bok” tak, że nie biorą one udziału w procesie reprodukcji rozszerzonej.

Wyobraźmy sobie, co uzyskalibyśmy, gdybyśmy rezerwę włączyli z powrotem w proces produkcji. Jeżeli rezerwa miałaby formę rezerwy dewizowej, to moglibyśmy za te środki zakupić dodatkowe maszyny, dodatkowe surowce, dodatkowe artykuły konsumpcyjne, które zrównoważyłyby dodatkową siłę nabywczą, powstałą w rezultacie zaangażowania dodatkowych robotników, i wreszcie — uzyskalibyśmy dodatkową akumulację. Jeżeli przypomnimy sobie znane równanie Marksa

$$P = c + v + m$$

gdzie P — oznacza produkcję globalną, c — surowce i środki trwa-

łe, v — wartość siły roboczej, m — produkt dodatkowy, wówczas możemy uzyskać dodatkowo wartość m, w przyroście dochodu narodowego możemy zaś zyskać v + m.

W całej naszej gospodarce m w stosunku do P wynosi obecnie prawie dokładnie 10 proc. W 1963 r. produkt globalny P wyniósł 1192 mld zł, całkowita zaś akumulacja — 113,3 mld zł.

Tyle więc co najmniej wynosi strata, jeżeli odłożymy określone środki na rezerwę. Innymi słowy: wskutek stworzenia rezerwy tracimy rocznie ok. 1/10 wartości tej rezerwy.

Rachunek ten może być podważany, albowiem nie wiadomo, czy gdybyśmy się zdecydowali na zaangażowanie rezerwy w normalny proces gospodarczy reprodukcji skierowalibyśmy ją do takich gałęzi produkcji, w których stosunek produkcji dodatkowego m do wartości produkcji globalnej jest taki sam, jak średni w całej gospodarce.

Być może należałoby tu stosować zasady rachunku marginalnego i przyjąć ten stosunek wyższy lub niższy, niż średni. Przyjęcie średniego wskaźnika jest jednak najprostszym i daje najlepsze wyobrażenie o stracie. Tej właśnie straty, należy przeciwstawić inną stratę, wynikłą w przypadku, gdy zaist-

nięcie kosztów materiałowych i akumulacji.

KTÓRE ROZWIĄZANIE NAJLEPSZE?

Dyrektynny wskaźnik kwoty akumulacji zastąpiony być może wskaźnikiem kwoty zysku lub wskaźnikiem rentowności. Można by ewentualnie w miejsce akumulacji wprowadzić jednocześnie oba te wskaźniki. Należy rozważyć które z tych rozwiązań jest najbardziej dogodnie.

Przyjęcie jako wskaźnika dyrektywnego kwoty zysku eliminuje w pewnej mierze zjawiska ujemne, występujące przy stosowaniu wskaźnika akumulacji. Zysk nie zawiera bowiem podatku obrotowego, w związku z czym jego udział w wartości produkcji jest na ogół znacznie mniej zróżnicowany, niż udział akumulacji, co wpływa na osłabienie tendencji do preferowania produkcji wyłącznie ze względu na udział zysku w wartości produkcji. Mimo jednak wyższości, jako wskaźnika dyrektywnego, kwoty zysku nad akumulacją, zawiera on pewne wady, które zdecydowały o tym, że pominięto go przy wyborze nowego wskaźnika dyrektywnego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

O rentowności — inaczej

EMANUEL WINTER

lacji okazało się, na tle dotychczasowych doświadczeń, niewskazane z punktu widzenia interesu ogólnospołecznego. Stosując ten wskaźnik, przedsiębiorstwa zainteresowane były przede wszystkim w produkowaniu wyrobów wysoko opodatkowanych, bez względu na kształtowanie się popytu na te wyroby. Ze względu zaś na dużą rozpiętość w poziomie opodatkowania poszczególnych wyrobów, istniały silne tendencje do niezrównoważenia różnicowania tempa ich produkcji, niezależnie od rzeczywistych potrzeb odbiorców. Ze względu na to, że udział podatku obrotowego w kwocie akumulacji zazwyczaj jest dość znaczny, często się zdarzało, że wzrost akumulacji w nieznacznym tylko stopniu był konsekwencją obniżenia kosztów własnych, a wynikał przede wszystkim ze zmian asortymentowych, dokonywanych

wyłącznie z punktu widzenia stopnia udziału w ich cenach akumulacji finansowej. Dążenie do produkowania wyrobów o wysokiej akumulacji było dość silne ze względu na zainteresowanie przedsiębiorstw poziomem należnego funduszu zakładowego i premiowego. Zdarzało się niekiedy, że niekontrolowane zmiany asortymentowe, podyktowane chęcią osiągnięcia pożądanego poziomu akumulacji, nabrały nawet charakteru utajonych podwyżek cen.

Można by mniemać, że tendencja do produkowania wyrobów, zawierających wysoką akumulację, mimo wspomnianych ujemnych cech, ma pewne zalety, stanowi bowiem instrument skutecznej mobilizacji zasobów pieniężnych ludności. Pogląd ten, na tle nagromadzonych doświadczeń, nie jest słuszny. Konsekwencją stosowania kwo-

UCHWAŁA IV Plenum KC PZPR zaleca, by jako główny dyrektywny wskaźnik syntetyczny, charakteryzujący wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw i zjednoczeń w latach 1966—1967 przyjąć rentowność, poprawa zaś rentowności powinna stanowić jedno z ich podstawowych zadań gospodarczych. Uchwała wyjaśnia przy tym, że wskaźnik rentowności stanowi wielkość procentową wyrażającą stosunek zysku do kosztów własnych wytworzonych i sprzedanych towarów i usług. W zależności od poziomu rentowności kształtowanie się powinna wysokość należnego funduszu zakładowego, a w pewnej mierze również funduszu premiowego.

Rentowność ma być w zasadzie jedynym wskaźnikiem dyrektywnym w dziedzinie gospodarki finansowej przedsiębiorstw. W tych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach, w których wprowadzony zostanie ten wskaźnik, przestanie obowiązywać jako wskaźnik dyrektywny kwota akumulacji finansowej, obejmująca zysk powiększony o podatek obrotowy.

Konieczność zastąpienia wskaźnika kwoty akumulacji wskaźnikiem rentowności podyktowana została tym, że zainteresowanie przedsiębiorstw w maksymalizacji akumu-

● W wytwórni akrylonitrylu — jednym z ważniejszych obiektów „Tarnowa II” rozpoczęto rozruch mechanicznych urządzeń. Zakład będzie dostarczać surowca do produkcji włókna włenopodobnego typu „Orlon”. Produkcja ruszy w początkach przyszłego roku: wytwórnia da w 1986 r. 6 tys. ton akrylonitrylu. ● Służba zdrowia prowadzi prace nad ostateczną wersją nowego planu pięcioletniego. W zeszłym tygodniu nad tymi sprawami obradowała Komisja Socjalna KC PZPR. Szczegóły o tej sprawie podaje szeroko prasa codzienna. ● W kombinacie hutniczym im. Lenina rozpoczęły się pierwsze prace związane z realizacją kolejnej wielkiej inwestycji: tzw. walcowni „slabing”. Będzie to pierwsze urządzenie tego typu w polskiej metalurgii do walcowania olbrzymich bloków stalowych, z których w toku dalszej przeróbki otrzymuje się blachy. ● 20-lecie Instytutu Techniki Budowlanej uświetniła sesja naukowa. ● W Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie odbyło się posiedzenie prezydium Komitetu Nauki i Techniki poświęcone perspektywie rozwoju placówek naukowo-technicznych w geologii. ● Prezydium Komitetu Drobnej Wytwórczości rozpatrzyło projekt planu drobnej wytwórczości na rok przyszły oraz podstawowe założenia do planu na rok 1987. Z analizy wykonania zadań i półroczna br. w tym dziale gospodarki wynika, że osiągnięto produkcję towarową wartości 43,3 mld zł. Jest ona o 10,5% wyższa niż w analogicznym okresie ub. roku. Rozwój tendencje drobnej wytwórczości znajdują wyraz w produkcji planowanej na rok przyszły i dalsze lata. W 1986 r. ma ona wynieść 94,6 mld zł, a w 1987 — 100,6 mld zł. ● W Warszawie oddany został (ze spornym opóźnieniem) do użytku wielki 18-piętrowy gmach biurowy central handlu zagranicznego na „Ścianie Wschodniej”. U zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej. ● Ostatnio trudno było kupić proszek do prania „Ixi”. Przyczyna wyjaśniła się: wskutek zmiany dostosowanego do wyrobu proszku surowca i technologii trzeba było przenieść produkcję z warszawskiej „Urody” do poznańskiej „Lechii”. Pierwsze dostawy nowego proszku przewidziane są np. w Warszawie lada dzień. „Ixi” 65” ma kolor niebieski, ponieważ zawiera wybielacz optyczny. Cena paczki o wadze 400 gramów wynosi obecnie 19,20 zł. Nowy producent zapowiada, że w przyszłym roku nastąpi dalszy wzrost dostaw tego proszku. ● Na terenach Jaworzna — zasobnych w łatwo dostępne złoża węgla — zlokalizowany zostanie nowy obiekt energetyczny. Będzie nim elektrownia „Jaworzno III”. Projekt wstępny, inwestycja będzie gotowy do końca br. Budowa elektrowni rozpocznie się, w ostatnich latach nadchodzącej 5-latk. ● Rozpoczęto prace przy budowie linii energetycznej o napięciu 220 kilowoltów, która połączy rejon Zamościa z położoną po drugiej stronie granicy elektrownią ciepłą Dobrotwór na Ukrainie. Budowa ma być ukończona w roku przyszłym. Linia zaopatrzy deficytowy w energię rejon Zamościa. Obniżą się także koszty przesyłania energii dostarczanej dotychczas z południowej Polski. ● Gruntowna reforma programów nauczania przeprowadzana obecnie na naszych wyższych uczelniach — była głównym tematem posiedzenia Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki. Sejmowa Komisja Wymiaru Sprawiedliwości rozpatrzyła wstępnie rządowy projekt ustawy o prawie własnym dla międzynarodowych stosunków osobistych i majątkowych (międzynarodowe prawo prywatne). Sprawom opieki społecznej poświęciła swe posiedzenie Sejmowa Komisja Pracy i Spraw Socjalnych. ● Międzynarodowy Kongres Odlewników zakończył w Warszawie pięciodniowe obrady, które odbywały się pod hasłem „Badania naukowe — źródło postępu technicznego w odlewnictwie”. ● W Urzędzie Rady Ministrów odbyła się narada poświęcona usprawnieniu rachunku efektywności handlu zagranicznego w szczególności eksportu. W toku narady omówiono sprawę wykorzystania kalkulacji opłacalności dewizowej do wyboru najkorzystniejszych wariantów produkcji eksportowej, decyzji w sprawie importu itp. Ustalono, że do końca października będą opracowane szczegółowe instrukcje branżowe oparte o jednolitą metodę opracowaną przez Zakład „Badań Konjunktury i Cen Handlu Zagranicznego. W ciągu najbliższych 2 miesięcy zostaną zatwierdzone wytyczne w sprawie ustalania zadań eksportowych w wartości dewizowej oraz związane z tym zasady zainteresowania przedsiębiorstw i zjednoczeń (m.in. możliwością uzyskania wyższych cen przez odpowiednią poprawę jakości, produkcję towarów o wyższym stopniu przetworzenia, poprawę opakowania itp.). Uwzględniąc, że rachunek opłacalności eksportu opiera się przede wszystkim na analizie rzeczywistych kosztów zużycia materiałów, półfabrykatów, robocizny itp., zobowiązano odpowiednio ogniw do skierowania szczególnej uwagi na badania prawidłowości kalkulacji kosztów poszczególnych wyrobów i grup wyrobów.

O rentowności — inaczej

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Udział zysku w wartości produkcji kształtuje się wprawdzie w sposób bardziej równomierny niż kwota akumulacji, jednak kwoty zysku przypadające na poszczególne wyroby z reguły są proporcjonalne do poziomu ich wartości. Przedsiębiorstwa byłyby zatem nadal zainteresowane w stwarzaniu preferencji dla produkcji wyrobów o wysokiej wartości, bez względu na ich przydatność z punktu widzenia interesu ogólnospołecznego. Tendencje zmierzające w kierunku produkowania wyrobów zawierających wysoki zysk, byłyby zatem wprawdzie słabsze, niż przy stosowaniu wskaźnika akumulacji, niemniej jednak występowałyby nadal.

Jednoczesne stosowanie wskaźnika kwoty zysku oraz rentowności również nie wydaje się celowe, ponieważ nie usunęłyby opisanych wyżej mankamentów wskaźnika kwoty zysku, a niezależnie od tego jednoczesne stosowanie obu wskaźników, jak wskazuje doświadczenie, hamuje swobodę działania przedsiębiorstw. Należy również zwrócić uwagę, że dyrektywny wskaźnik kwoty zysku jest prawie zawsze bardziej krepujący dla przedsiębiorstwa, niż wskaźnik w ujęciu procentowym. W tym ostatnim przypadku bowiem przedsiębiorstwo ma znacznie większe możliwości wyboru metod działania.

Powyższe względy zadecydowały, że jako dyrektywny wskaźnik finansowy przyjęto rentowność. Wskaźnik ten cechuje następujące podstawowe zalety:

- niweluje on w dużej mierze wpływ zmian asortymentowych na ocenę działalności przedsiębiorstwa.
- decydujący wpływ na kształtowanie się wyniku działalności przedsiębiorstwa mają efekty przedsiębiorstwa, osiągnięte w dziedzinie obniżenia kosztów.
- Pierwsza z wymienionych cech przeciwdziała tendencjom do kształtowania produkcji pod kątem widzenia możliwości osiągnięcia wysokich zysków. Czy to oznacza, że przedsiębiorstwa tracą równocześnie zainteresowanie dla odpowiedniego ukierunkowania produkcji, zgodnego z potrzebami odbiorców i dla osłaniania odpowiedniego poziomu produkcji? Wydaje się, że tak nie jest. Uchwała Plenum nie przewiduje bowiem likwidacji wskaźników dyrektywnych, określających wykonanie zadań pro-

dukcyjnych. Zakłada jedynie stopniowe ograniczenie wskaźników dyrektywnych, dotyczących ilościowych zadań produkcyjnych oraz częściowe zastąpienie miernika produkcji globalnej w cenach porównywalnych oraz miernika produkcji towarowej innymi bardziej doskonalymi miernikami. Te zmodyfikowane mierniki powinny się przyczynić do prawidłowego ukształtowania struktury i poziomu produkcji.

Jeśli natomiast chodzi o drugą cechę, to dla lepszego zrozumienia jej działania należy zdać sobie sprawę z istotnej treści zysku w przedsiębiorstwach uśrednionych. W warunkach tych przedsiębiorstwa zysk (przymiary jako podstawa dla ustalania wskaźnika rentowności) nie kształtuje się w sposób dowolny, pod wpływem przypadkowych i niekontrolowanych czynników, lecz zgodnie z przepisami podlega weryfikacji, która sprowadza się do eliminowania „z kwoty faktycznie wygosparowanego zysku tej części, która jest niezależna od działalności przedsiębiorstwa, lub osiągnięta została w sposób nieprawidłowy. Niezależny od działalności przedsiębiorstwa jest zysk osiągnięty m.in. na skutek urzędowych zmian cen, taryf i plac, stawek amortyzacji, ubezpieczeń i podatków, jak również zmian metodologicznych i organizacyjnych.

Jako nieprawidłowy należy traktować zysk, osiągnięty przez przedsiębiorstwo w sposób naruszający interes społeczny lub obowiązujące przepisy. I tak, do tej kategorii należy zaliczyć zysk osiągnięty na skutek pogorszenia jakości produktów w potrawianiu z obowiązującymi normami lub recepturami, w związku z naruszeniem wiążących przedsiębiorstwo zadań asortymentowych, niewykonaniem remontów bieżących itp.

WSKAŹNIK RENTOWNOŚCI A WIELKOŚĆ PRODUKCJI

W tej sytuacji, przy założeniu, że weryfikacja zysku przebiega w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami, wzrost rentowności, w przypadku gdy za podstawę jej ustalania przyjmuje się zysk zwrócony, jest prawie wyłącznie następstwem obniżenia kosztów własnych oraz — w nieznacznym stopniu — wzrostu ilościowego produkcji. Wzrost kosztów bowiem z reguły nie jest wprost proporcjo-

nalny do wzrostu produkcji, ze względu na znacznie powolniejszy wzrost kosztów stałych.

W świetle powyższych wywodów nie wydaje się w pełni uzasadnione twierdzenie H. Fiszla¹⁾, który utrzymuje, że związane bodźców zainteresowania materialnego z syntetycznym wskaźnikiem rentowności daje te same efekty, jakie obserwuje się w związku z działaniem wskaźnika wartości produkcji globalnej, z tą różnicą, że przedsięwzięcia dążą nie do maksymalizacji produkcji o wysokiej wartości, lecz do jej minimalizacji, przy utrzymaniu możliwie wysokiego wskaźnika rentowności. Do zbliżonych wniosków dochodzi również C. Józefiak²⁾, który usiłuje udowodnić, że przy maksymalizacji wskaźnika rentowności, przedsiębiorstwo osiąga najniższy rozmiar produkcji. Należy przy tym podkreślić, że zdaniem wspomnianych autorów, skalkulowane przez nich ujemne cechy wskaźnika rentowności nie są następstwem trudności, które wywołują się przy podejmowaniu próby zastosowania tego wskaźnika. Ich zdaniem, przyczyna wadliwego funkcjonowania wskaźnika rentowności tkwi immanentnie w samej metodzie jego ustalania. C. Józefiak podkreśla zresztą, że w swoich wywodach opiera się na założeniu, iż system, w którym ma zastosowanie wskaźnik rentowności, działa sprawnie.

Krytyczne wnioski pod adresem wskaźnika rentowności nie wydają się słuszne, ponieważ oparto je na zbyt formalnych przesłankach, przy czym nie została uwzględniona rzeczywista sytuacja w tym zakresie. W przedsiębiorstwach mogłyby rzeczywiste przejawiały tendencje do minimalizacji produkcji, przy równoczesnym dążeniu do ustalania wskaźnika rentowności na możliwie wysokim poziomie, gdyby przedsiębiorstwa były całkowicie zwolnione od obowiązku przestrzegania jakiegokolwiek wskaźników produkcyjnych. Rzeczywista sytuacja w tym zakresie przedstawia się jednak odmiennie. Zresztą, gdyby nawet przyjąć założenie, że przedsiębiorstwa są zwolnione od obowiązku stosowania dyrektywnych wskaźników produkcji, to także w tym przypadku nie byłoby one zainteresowane w minimalizacji produkcji. Należy bowiem pamiętać, że wzrost rentowności, w przypadku gdy jako podstawę dla jego ustalania przyjmuje się zysk zwrócony, jest prawie wyłącznie następstwem obniżenia kosztów własnych oraz — w nieznacznym stopniu — wzrostu ilościowego produkcji. Wzrost kosztów bowiem z reguły nie jest wprost proporcjo-

poza obniżeniem kosztów własnych, w pewnej mierze również od wzrostu ilościowego produkcji. Tendencja do wzrostu produkcji istniałaby zatem również w przypadku, gdyby wskaźniki produkcyjne zostały zniesione. Należy również zwrócić uwagę na to, że w obecnych warunkach wskaźnik rentowności nie może być w sposób dowolny zwiększany przez przedsiębiorstwo inną drogą, niż poprzez wzrost produkcji i obniżenie kosztów własnych. Wzrost rentowności z innych przyczyn oznacza bowiem konieczność zmian asortymentowych, celem uzyskania preferencji dla produkcji wysokorentownej. Operacja taka napotyka na poważne trudności, ponieważ, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wzrost zysku z tytułu nieuzasadnionych zmian asortymentowych podlega weryfikacji.

WARUNKI FUNKCJONOWANIA

Czy należałoby zatem wyciągnąć wnioski, że dyrektywny wskaźnik rentowności nie ma wad i że w związku z jego wprowadzeniem usunięte zostały trudności, związane z prawidłowym funkcjonowaniem systemu finansowego przedsiębiorstwa? Wniosku takiego, rzecz jasna, wysnuć nie można. Przytoczone wywody miały bowiem na celu wykazanie, że wskaźnik rentowności, w sytuacji gdy okoliczności towarzyszące układają się pomyślnie, funkcjonować może w sposób prawidłowy. Ponadto chodziło również o zwrócenie uwagi na to, że wskaźnik ten nie zawiera wad strukturalnych, które czyniłyby go a priori nieprzystającym do właściwego wykorzystania.

Z kolei należy zastanowić się nad warunkami niezbędnymi dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania wskaźnika rentowności. Warunkiem podstawowym jest stosowanie przy wycenie produkcji, obok cen zbytu, układ cen fabrycznych, opartych o średniobranżowe koszty własne i różnicowany odpowiednio zysk, w zależności od stopnia nośności poszczególnych wyrobów, zastosowania postępu technicznego itp. Jedynie ustalone w sposób prawidłowy ceny fabryczne, jak również dokonywane planowo okresowe rewizje poziomu tych cen, zagwarantują możliwość prawidłowego ustalania wskaźnika rentowności.

Niestety, obowiązujące obecnie układy cen fabrycznych w niektórych branżach nie spełniają jeszcze koniecznych warunków, niezbędnych dla zapewnienia prawidłowego ustalania wskaźników rentowności. Ceny te kalkulowane są bardzo często w sposób nieprawidłowy, co powoduje, że faktyczny zysk przy poszczególnych wyro-

bach znacznie się odchyła zarówno w górę jak i w dół od zysku założonego w kalkulacji. W tej sytuacji wskaźnik rentowności nie może się kształtować w sposób prawidłowy.

Kolejnym warunkiem, od którego uzależnione jest prawidłowe kształtowanie wskaźnika rentowności, jest dokonywanie w sposób zgodny z przyjętymi założeniami weryfikacji zysku. Jeśli warunek ten nie jest dotrzymany, to na kształtowanie się poziomu wskaźnika rentowności wpływają mogą inne czynniki, poza wzrostem produkcji i obniżeniem kosztów, co spowodować może m.in. również tendencje do minimalizacji produkcji. Podkreślić należy, że dokonanie weryfikacji w sposób w pełni zgodny z obowiązującymi w tym zakresie zasadami jest zadaniem bardzo trudnym i często nie jest przestrzegane. Wpływa to na obniżenie przydatności wskaźnika rentowności.

W związku z trudnościami, jakie się wyłaniają w praktycznym stosowaniu wskaźnika rentowności, należy sądzić, że wskaźnik ten nie będzie mógł być powszechnie stosowany. W szczególności zaistniała potrzeba przejściowego utrzymania jako wskaźnika dyrektywnego, kwoty akumulacji finansowej, lub sumy akumulacji do kosztu własnego zrealizowanej produkcji, we wszystkich tych branżach, które nie dysponują jeszcze prawidłowym układem cen fabrycznych.

Dyrektywny wskaźnik kwoty akumulacji utrzymany będzie również tam, gdzie wytwarzana produkcja nie ma na celu zaspokojenia niezbędnych potrzeb społeczeństwa. Dotyczy to przede wszystkim przykładowo przemysłu spirytusowego, tytoniowego i in.

Omawiając zadania reformy systemu finansowego, należy zwrócić uwagę na to, że jej celem nie jest zastąpienie dotychczasowych niedoskonałych instrumentów oddziaływania na gospodarkę instrumentami w pełni doskonałymi. Zadanie takie byłoby nierzeczywiste. Celem reformy jest natomiast wprowadzenie do systemu szeregu nowych instrumentów bardziej doskonałych od poprzednio działających. Należy jednak pamiętać, że także nowe instrumenty, zawierając szereg wad, które będą mogły być usunięte dopiero w toku ich funkcjonowania, poprzez konfrontację z praktyką. Dotyczy to również dyrektywnego wskaźnika rentowności.

EMANUEL WINTER

¹⁾ H. Fiszla: „Rentowność”, Życie Gospodarcze nr 35/85.
²⁾ C. Józefiak: „Wskaźniki opłacalności i zysk”, Życie Gospodarcze, nr 37 85.

Sprawy gospodarcze w Sejmie

Przemysł spożywczy i skup

ważną nadwyżką. W okresie 8 miesięcy produkcja państwowego przemysłu spożywczego wzrosła o 13,2 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Oznacza to, że tempo wzrostu tego przemysłu jest wyższe, aniżeli w latach poprzednich, jest również wyższe aniżeli w całym przemyśle. Znaczący wzrost produkcji notują przemysły: mięsny, zbożowo-młynarski, tytoniowy i paszowy. Trudności w realizacji zadań planowych występują w przemyśle owocowo-warzywnym — ze względu na nieurodzaj owoców i warzyw.

Opóźniona wegetacja zbóż i okopowych odbija się na sprawnym pracy aparatu skupu. Nasilenie dostaw zbóż (plan ich skupu ustalony został w bieżącym roku na wyższym poziomie niż w roku ubiegłym) we wrześniu stworzyło po-

ważne trudności w magazynowaniu zbóż. Niedostateczna pojemność magazynów zbożowych spowodowała podjęcie przez resort decyzji o magazynowaniu zbóż w innych pomieszczeniach, nadających się do tego celu. Na adaptację tych obiektów wydzielono dodatkowe środki w wysokości 5 mln zł.

Większe od zakładanych dostawy roślin olejnych oraz nadmierne — w wyniku deszczowej pogody w okresie zniw — żądłwienie nasion spowodowały pewne perturbacje (do końca sierpnia skupiono ok. 370 tys. ton nasion roślin olejnych).

Kampania cukrownicza rozpocznie się w bieżącym roku o 2-3 tygodnie później niż normalnie. Istniejąca dysproporcja między lokalizacją mocy przerobowej cukrowni a bazą surowcową wymagać będzie po-

dobnie jak w przeszłości — poważnych przerzutów buraka. Wielkość tych przerzutów szacuje się na 1,2 mln ton...

Pomyślnie są w roku bieżącym realizowane plany skupu mleka i drobiu.

Na pytania posłów: Ksawery Barański, Antoniego Jankowskiego i Franciszka Maja, dotyczące skupu i zagospodarowania mleka, przedstawiciele resortu odpowiedzieli, że trudności w bieżącym roku spowodowane są przede wszystkim kompresjami inwestycji w latach poprzednich i że sprawa zwiększenia nakładów w przemyśle mleczarskim jest obecnie przedmiotem rozważań.

Na pytania posłów: Antoniego Jankowskiego, Stanisława Krausa, Pelagii Pająk, Szymona Dzieżdźca i Franciszka Gesinga, dotyczące skupu żywności wołowej, budowy nowych zakładów mięsnych, wykorzystania nieczynnych w wielu miastach rzeźni komunalnych, rozwoju produkcji drobiarskiej i produkcji jaj oraz zaopatrywania hodowców drobiu w mieszkanki paszowe, przedstawiciele resortu odpowiedzieli:

● skup żywności wołowej przebiega w roku bieżącym na poziomie nieco niższym niż w roku ubiegłym, tłumaczy się to stosunkowo dużą selekcją bydła, w ubiegłym roku i tendencjami hodowców do przetrzymywania młodszego bydła na rok następny w związku z pomyślną sytuacją paszową;

● wysiłki resortu skierowane są przede wszystkim na zakończenie już wcześniej rozpoczętej budowy szeregu obiektów przemysłu mięsnego;

● w ramach planu rekonstrukcji przemysłu mięsnego powinien być rozwiązany problem właściwego wykorzystania na inne cele maszyn i hal po rzeźniach ubojowych w mniejszych miastach;

● produkcja jaj w bieżącym roku nie ulega zmniejszeniu; z uwagi na zmniejszony ich eksport skup był niższy, a znaczną część produkcji rynek wchłaniał poza uspołecznioną siecią skupu i sprzedaży;

● zaopatrzenie hodowców drobiu w mieszkanki paszowe będzie w następnym roku nieco większe niż w roku bieżącym w związku ze wzrostem produkcji.

(ZVI)

XIV Plenum CRZZ

Modernizacja gospodarki w społecznym aspekcie

PLANOWE zadania przyszłej 5-latk obliczone są na realizację już w nowych warunkach planowania i zarządzania, nakreślonych przez IV Zjazd i IV Plenum Partii. Zatem na przełomie roku bieżącego i przyszłego wejdą w życie — wprowadzone drogą administracyjną — generalne zmiany w tworzeniu planów gospodarczych oraz w metodach zarządzania przemysłem i rolnictwem go z wykonaniem zadań. Będzie to możliwe oczywiście tylko tam, gdzie zmiany te dojrzały do realizacji.

Garączkowa praca w resortach, zjednoczeniach, a nawet w wielu zakładach pracy nad opracowywaniem dokładnych programów działania, wytycznych i zarządzeń, ma zapewnić warunki realizacji nowego programu gospodarczego. Nie byłoby tego programu jednakże pełnego, mimo najdokładniejszych wytycznych, gdyby ograniczyć się jedynie do odgórnych uchwał, pomijając społeczny aspekt nowego modelu gospodarczego. Na ten aspekt szczególnie zwróciła uwagę Centralna Rada Związków Zawodowych na

swoim ostatnim posiedzeniu plenarnym.

Główne kierunki uderzenia — to pomoc organizatorska i instruktażowa aktywowi gospodarczemu w zakładach pracy w dziedzinie współzarządzania i kontroli, a także szeroka akcja szkoleniowa w celu „ekonomizacji” myślenia społeczeństwa. Słowem — chodzi o wykorzystanie tej szansy, jaką daje ożywienie pracy całego aktywu nad realizacją w codziennym życiu zakładów pracy nowych metod zarządzania i wypracowywania nowych, niezawodnych dróg optymalizacji produkcji.

W tym celu, obok nasycenia problematyką IV Plenum prowadzonego w zakładach pracy szkolenia ekonomicznego, niezbędne jest wykorzystanie wszystkich form pracy związkowej, zwłaszcza jeśli chodzi o oddziaływanie na samorząd rolniczy. Jednym z najbliższych zadań jest bowiem udoskonalenie form kontroli społecznej nad organizacją procesu wytwórczego, realizacją uchwał, rytmicznością zaopatrzenia, właściwym stosowaniem

bodźców itp. Rzecz jednak w tym, aby kontrola społeczna nie była tylko aktem formalnym, lub postraktowana w sensie brakarskim. Chodzić powinno o wzbogacenie tego pojęcia o perspektywę także użytkownika, o skojarzenie go z jego sensem istotnym, a więc sterowanie produkcją, niedopuszczanie do warunków, w których powstają braki. Kryterium jakości przeniknąć powinno wszystkie inne tradycyjne już formy pracy związkowej, jak choćby np. współzawodnictwo pracy o proporcje i standardy przechodnie, w podejmowaniu i realizacji zobowiązań, w zdobywaniu tytułów trybun pracy socjalistycznej i zakładów pracy socjalistycznej. Kryteria ocen w nowym jakościowo etapie rozwoju uwzględnić powinny także zagadnienia, jak wysoka jakość, drogi uzyskania wyższej rentowności, nowoczesność itp.

Wiążę się z tym ściśle na pozór blache zagadnienie, będące jednak jednym z istotnych warunków powodzenia gospodarki opartej na rachunku ekonomicznym, o dużą samodzielną rolę i ich inicjatywę. Chodzi mianowicie o wypracowanie wszechnego poczucia zamieszkania do porządku i do oszczędności. Obydwa te zagadnienia w pracy wychowawczej związków zawodowych powinny być integralną częścią programu realizacji nowych metod zarządzania i planowania.

Jak słusznie podkreślono na Plenum CRZZ, integralną częścią doskonałości metod zarządzania jest jedna z tradycyjnych już dziedzin pracy związkowej — umacnianie praworządności w stosunkach pra-

cy. W nowych warunkach planowania i zarządzania, także i ta dziedzina ulega poważnym pogłębieniu. Czynna obrona praw pracowniczych, przeciwdziałanie naruszaniu uprawnień, jest działaniem na rzecz ugruntowania socjalistycznych stosunków współpracy i sprzyja wywołaniu inicjatyw oraz spełnianiu obowiązków pracowniczych. Ale obrona interesów załóg powinna wyrażać się także w codziennej trosce o prawidłowy podział zadań planowych i środków na ich wykonanie, o prawidłową gospodarkę godzinami nadliczbowymi, to wreszcie codzienna współpraca instancji związkowych z jednostkami administracji gospodarczej i reprezentowanie tam interesów załóg, to dopinguwanie tych jednostek do podejmowania służbowych inicjatyw, popularyzowanie doświadczeń itp.

Także w nowym aspekcie spojrzę na związek zawodowy na wprowadzony w roku ubiegłym fundusz premii dla pracowników umysłowych, na podział funduszu zakładowego oraz inne bodźce materialnego zainteresowania. Bogate doświadczenia zawiązkowe w tej dziedzinie uczą, że efektywność systemu wynagradzania robotników zależy w dużym stopniu od umiejętnego operowania nim w stosunku do poszczególnych komórek organizacyjnych przedsiębiorstw i grup pracowników, od wiązania bodźców ekonomicznych z konkretnymi zadaniami i istniejącymi warunkami organizacyjno-technicznymi. Wiażąc się to będzie oczywiście także z jakością produkowanych wyro-

bów i systemem cen, przy czym nad zgodnością cenowych kalkulacji zakładów z interesem społecznym, czuwać będą rady robotnicze. Takie powiązanie interesu producenta i nabywcy wymagać będzie od aktywno społeczno-gospodarczego dużego wyrobienia społecznego, by uchronić się przed niebezpieczeństwem partularyzmu.

Doświadczenia zawiązków w toku kampanii planów alternatywnych przeglądów społecznych i nadzorowania gospodarki zatrudnieniem oraz czasem pracy, w pracach nad doskonaleniem bodźców ekonomicznych — są gwarantem, że szansa zwiększonego udziału załóg pracowniczych w zarządzaniu gospodarką nie zostanie zaprzeczona i przyniesie należyte efekty. Trudno o nie się tej optymistycznej refleksji, po wysłuchaniu obrad XIV Plenum CRZZ. Wydaje się jednak, że w procesie doskonalenia metod planowania i zarządzania — tym bardziej, że mamy tu do czynienia z procesem ciągłym — rozwijać warto pewną koncentrację programów na określonych etapach. Aktualnie najistotniejsze wydaje się doskonalenie form i metod działania samorządu robotniczego w trakcie przygotowywania lepszych planów i wyboru najlepszych kierunków ich realizacji, w podnoszeniu na wyższy poziom konstruktywnej krytyki zamierzeń administracji oraz uporządkowanie problemu respektowania uchwał samorządu, gdyż wydaje się to jednym z najistotniejszych warunków powodzenia inicjatyw społecznych.

FRANCISZEK KOŚC

Inicjatywa- artykuł deficytowy

ANTONI GUTOWSKI

SYTUACJA w Fabryce Obrabiarek Precyzyjnych „Avia” w Warszawie przypomina w pewnym sensie... fabulę filmu kryminalnego z psychologicznym podtekstem. Młody „podejrzany”, nawet poza fabryką, ale każdy ma mocne alibi. „Przestępstwo” jest faktem, a motywów brak. Nikt w „Avii” nie mógł odnieść żadnych korzyści, materialnych ani moralnych. A jednak...

W kwietniu plan produkcji globalnej wykonany został w 98,7%, a towarowej w 30,8%. W maju pierwszy wskaźnik opadł do 94,9%, w lipcu jeszcze niżej — do 87,2%, w sierpniu plan „globalny” wykonany w 97,4%, „towarowy” w 82,0%. I co gorsze, zalał się także plan eksportu, osiągając w II kwartale zaledwie 74%. Choć w następnym kwartale nastąpiła znaczna poprawa, do końca roku załagłość nie uda się już chyba nadrobić.

To są zarzuty najbardziej aktualne. Można do nich dodać inne: że wskaźniki wykorzystania zdolności produkcyjnych, obciążenie parku maszynowego, zmienności — znacznie niższe od poziomu osiągniętego średnio w całym Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarek. To chyba główne zarzuty. Aha, jeszcze koszty produkcji, szczególnie uchwytów, w „Avii” dużo wyższe od fabryki w Białymostku. Spróbujmy ujawnić niektóre przyczyny i odpowiedzieć na pytanie — dlaczego „Avia” znalazła się wśród „autsajderów” zjednoczenia?

KŁOPOTY Z PROFILEM

Wszystkie właściwe rozmowy zaczęły się od stwierdzenia: „Nie mieliśmy ustabilizowanego profilu produkcyjnego” i kończyły się życzeniem: „Oby żony nie naruszyły nam profilu”. A było to tak.

W latach 1945-1954 fabryka podlegała Zjednoczeniu Przemysłu Aparatów Elektrycznych z zadaniem uruchomienia produkcji elementów automatyki przemysłowej. Poczynali odpowiednio przygotowania, ale z automatyką nie udało się ruszyć, więc dalej „klepalni” uchwytów. Produkcja ich rosła z roku na rok, spokój nie trwał jednak długo...

W 1958 roku „Avia” trafiła do Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego z dyktandem uruchomienia produkcji silnika lotniczego. I znów zaczęły się prace przygotowawcze, a poki co wytwarzali uchwytów, ponadto zaczęli świadczyć innym zakładom usługi kooperacyjne. „Trzeba przetrwać, żeby przetrwać”, silnika nie udało się jednak uruchomić...

W 1960 roku fabryka znalazła się z kolei w Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarkowego, przedstawiając się na produkcję precyzyjnych obrabiarek-frezarek narzędziowych. Ale z uchwytami ciągle nie mogli się rozstać, przeciwnie, produkcja ich stała się wzrastająca, osiągając w 1961 roku 40% wartości

Właściwie nikt tego nie badał. Może uchwytów warszawskie są droższe, ponieważ odlewy prowadzone są z Białegostoku, dochodzi więc określona stopa zysku... Może droższa jest robocizna robotnika stołecznego, może robotnik białostocki pracuje wydajniej, lepiej... „A w ogóle — mówią mi w „Avii” — uchwytów, to produkcja zanikowa, nie opłaca się łączyć na postep techniczny, za rok — dwa rozstawiamy się z nimi definitywnie”. No tak, ale „epoka schyłkowa” uchwytów trwa już co najmniej kilka lat, może jeszcze potrwali — nigdy nie wiadomo. Rozumiem, że uchwytów „przejdą się”, wszyscy mają ich dość, traktują jako zło konieczne — zgoda, powiedzmy sobie jednak szczerze — prywatny właściciel spróbowałby do ostatniej chwili wyścisnąć z tych uchwytów każdy grosz! A dyrektor socjalistyczny nie może?

W „Avii” istnieje dział organizacyjny — ani lepszy ani gorszy od podobnych działów w zakładach innych zakładów. Nazywa się „organizacyjny”, właściwie to taki kancelaryjny omniбус: trochę sekretariatu, coś niecoś komórek prawnej, odrobina problematyki zarządzania, ulamek koordynacji... A więc organizacja, badaniem efektywności mechanizmu fabrycznego nikt w istocie nie zajmuje się na co dzień, dyrektorzy zaś mają tyle innych bieżących spraw na głowie! I cóż z tego, że podobnie rzecz ma się w wielu innych zakładach, skoro tutaj, na ulicy Siedleckiej potrzeba reorganizacji działu, organizacyjnego, dla wyrażenia się nie gdzie indziej. Czy dyrekcja musi z tym czekać na uchwałę Rady Ministrów?

BUDZIK ZWANY EKSPERTEM

Z ekspertem nigdy nie mieliśmy do czynienia, nawet z centralą handlu zagranicznego. Póki nie wysłali maszyn za granicę, wszystko było w porządku. Kiedy wyszły z inicjatywą rekonstrukcji maszyn, główny konstruktor opracował projekt zmian — wszyscy święcie wierzyli, że tym razem trafią już na właściwą drogę. Kiedy więc nadeszło negatywne orzeczenie komisji dyskwalifikującej założenia, był to prawie szok. Niedługo potem konstruktor wycofał pracę i rozstał się z przemysłem. Ciężko, widać, musiał to przeżyć. Żaloga wytykała później, że frezarka zakwalifikowana do grupy zacofanych mogła awansować do wyższej znacznie wcześniej, przynajmniej o rok.

TRUDNE SPRAWY KADROWE

To jest chyba najtrudniejszy problem. W poprzednich latach żaloga wyuczyła się nieskomplikowanych operacji przy wyrobie uchwytów. A potem do programu weszły obrabiarki, o których nikt nie miał zielonego pojęcia. Nie było nawet wytłaczać, trzeba było śpiesznie wyuczyć — na początek — chociażby jednego. W pionie inżynierowo-technicznym nie było w zasadzie obrabiarkowców. Jeszcze teraz na dwudziestu półroczu roku ubiegłego w tym półroczu krzywa podniosła się prawie o 30 proc. Oczywiście, w efekcie odbija to się ujemnie na poziomie wydajności pracy, na jakości i kosztach produkcji. Obydwa zjawiska budzą uzasadniony niepokój „Avii”, ale nie poza tym. „Jesteśmy bezradni!” — ta opinia powtarza się wielokrotnie w trakcie omawiania spraw kadrowych. Czy próbować badać przyczyny tych zjawisk? Nie, nie próbować...

Wiem, powstaje braki uścisnąć likwidować, angażując do pracy absolwentów zasadniczych szkół zawodowych oraz ludzi na przyuczanie. Stanowią już oni osiem procent ogółu załogi, fabryka nie może się bez nich obejść, a z nimi kłopotów ma bez liku... Nowicjusze mają rzadziej miesięczny w wysokości około 1000 złotych, w zjednoczeniu zaś figurują od pierwszego dnia pracy jako pełnosprawni i pełnowydajni pracownicy. Tak jednak jest tylko na papierze, w rzeczywistości w pierwszych miesiącach swej pracy osiągają zaledwie 25-30 proc. średniej normy fabrycznej. Ciągła tedy w dół poziom wydajności, obciążają limity funduszu plac, zwiększają procent braków.

Największy deficyt robotników wykwalifikowanych występuje na montażu obrabiarek. Na usprawiedliwienie „Avii” dodajmy, że nie miała ona nawet kiedyś przygotować odpowiedniej kadry — dziś otrzymała zadanie uruchomienia produkcji maszyn, następnego dnia produkcja już ruszyła... W planach nie przewidziano czasu niezbędnego na wyszkolenie załogi.

„No dobrze — zadaje pytanie — a czy nie warto byłoby zorganizować w zakładzie kursu podnoszenia kwalifikacji robotników?” Nie próbować! — słyszę w odpowiedzi — ale i tak nie by z tego nie wyszło. Żadna siła nie zmusi robotnika, żeby po pracy podnosił swoje kwalifikacje... Ale nie o to tylko

chodził, dalsze wyjaśnienia wydają się być równie trafne, co ciekawe. Wielu pracowników uczeszcza na różne szkoły wieczorowe, nie po to jednak, aby podnieść kwalifikacje robotnicze, lecz dlatego, aby mogli przestać być robotnikami. „Myślę o awansie, chociażby na majstra...”. Z majstrami zakład jednak da sobie radę, trudniej natomiast z robotnikami wykwalifikowanymi, potencjalni zaś kandydaci myślą wyłącznie o „mistrzostwie”, z pominięciem tego ważnego etapu! „A co fabryce po tym, że robotnik przyniesie papierkę ukończenia szkoły wieczorowej, jeśli pozostanie ignorantem przy montażu obrabiarek?”

Czy próbował wywierać jakąś presję na robotników, zastosować środki materialnej zachęty? „A czym dysponujemy — słyszę w odpowiedzi — wyrzucimy robotnika na bruk? Bruku już nie ma!” Był tu taki przypadek. Wydalono pracownika karnie, poszło za nim orzeczenie kolegium pokazowego w związku z notorycznym pijaństwem, a po pewnym czasie spotyka kolegów i chwali się: „Nawet dobrze się stało, że mnie wyrzucili, teraz w innej fabryce zarabiam dużo więcej...”

Z ekspertem nigdy nie mieliśmy do czynienia, nawet z centralą handlu zagranicznego. Póki nie wysłali maszyn za granicę, wszystko było w porządku.

Kiedy wyszły z inicjatywą rekonstrukcji maszyn, główny konstruktor opracował projekt zmian — wszyscy święcie wierzyli, że tym razem trafią już na właściwą drogę. Kiedy więc nadeszło negatywne orzeczenie komisji dyskwalifikującej założenia, był to prawie szok. Niedługo potem konstruktor wycofał pracę i rozstał się z przemysłem. Ciężko, widać, musiał to przeżyć. Żaloga wytykała później, że frezarka zakwalifikowana do grupy zacofanych mogła awansować do wyższej znacznie wcześniej, przynajmniej o rok.

Plan eksportu obrabiarek nie został już wykonany w pełni, ale eksport obudził kogo trzeba. „Avia” — wyjaśniamy mi w zjednoczeniu — nie pogorszyła się w stosunku do lat poprzednich, ona po prostu nie uczyniła kroku do przodu, a tego właśnie wymagał eksport i dlatego pozostała w tyle. Trafna, bardzo trafna to chyba ocena? Nie ulega wątpliwości, handel zagraniczny wywołał w tym przypadku zbawienny wpływ na fabrykę. Po kilkumiesięcznej nieplodności eksportowej i usterkach i ich usunięciu, pierwsze pięć obrabiarek przyjętych zostało przez kontrolerów Polcarga nawet... czyliż. Plan eksportu w III kwartale wykonany został w 100 proc!

Wydaje się, „Avia” zaczyna się budzić z wieloletniego letargu i — o ironio losu! — całą swoją obecność działalności udowadnia, że wczoraj, przedwcześnie w niezmierzonych przeciwnych warunkach, mogła pracować inaczej — lepiej, efektywniej, sprawniej!

Niepokoi tylko jedna rzecz. To dobrze, że „Avia” ma opracowany program rozwoju i rekonstrukcji wyrobów, dlaczego jednak zbyt mało uwagi poświęca się — nie tylko zresztą w tej fabryce — krytycznym analizom uzyskanych w przeszłości osiągnięć, jak i popełnionych błędów? Być może wnioski nasuwające się z takich badań okazałyby się przydatne w następnych latach.

Nad drzwiami wejściowymi do fabryki wisi tabliczka z napisem: „Dzień dobry. Przyjemnej pracy”. Po przeciwległej stronie druga tabliczka: „Do widzenia. Dobrego odpoczynku”. Sprawa to bardzo miłe wrażenie, ale istotniejsze jest, co załoga myśli o pracy i odpoczynku. Fabryka badań takich nie przeprowadza, w tym roku na wiosnę gościli tu pracownicy „jakiegoś instytutu”. Badali historię „Avii”, problemy kadrowe, społeczne, warunki pracy. Żadnych materiałów nie zostawili, nie podzielił się wnioskami. Po prostu — byli, pracowali, znikli. I co ciekawsze, nikogo w fabryce nie zainteresowało, jaki był efekt wspomnianych badań! A przecież tyle tu trudnych problemów ludzkich — fluktuacja, absencja, brakorobstwo, niechęć do podnoszenia kwalifikacji zawodowych — starczyłoby na długie miesiące pracy wielu socjologów i psychologów. Czy nie warto więc i w tej dziedzinie opracować program „rekonstrukcji” — tak, jak planuje się to w odniesieniu do obrabiarek? W „Avii” niezbędne są nowe cenne inicjatywy.

ROLA I ZADANIA SOLTYSA

NIE ma od wielu lat instytucji wojewody, starosty i wójta ale utrzymała się instytucja soltysa. Próba zlikwidowania tego, najstarszego urzędu (tradycje jego sięgają XIII wieku) poprzez utworzenie pełnomocników gromadzkich rad narodowych w latach 1954-1958, napotkała na tak powszechny sprzeciw ludności wiejskiej, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem mogło być przywrócenie instytucji soltysa — urzędu wybieranego przez ogół mieszkańców wsi, a nie — mianowanego przez GRN. Postulaty wsi spełnione zostały w ustawie o radach narodowych z 25 stycznia 1958 r.

Redakcja miesięcznika „Gospodarka i Administracja Terenowa” poświęca cały wrześniowy numer jednemu tematowi — właśnie zadaniom i pracy soltysa. A zadań tylko soltys ma sporo. Wystarczy tylko wskazać, że do jego obowiązków należy: zwoływanie zebrania wiejskiej, ustalanie porządku obrad i przewodniczenie na zebraniach oraz przygotowanie pod obrady zebrania wiejskiego wniosków dotyczących potrzeb gromady; wykonywanie uchwał zebrania wiejskiego; reprezentowanie interesów mieszkańców wsi wobec gromadzkiej rady narodowej i jej prezydium; inicjowanie czynów społecznych; czuwanie nad warunkami sanitarnymi i porządkowymi wsi; inkaso podatków i innych należności finansowych od mieszkańców wsi; czuwanie nad wykonywaniem przez rolników obowiązkowych dostaw oraz innych obowiązków wynikających z przepisów prawa i uchwał GRN i jej prezydium; współdziałanie z organami powołanymi do ochrony spokoju i porządku publicznego; wydawanie świadectw miejsca pochodzenia zwierząt; prowadzenie spraw meldunkowych oraz szereg innych spraw, powierzanych przez przewodniczącą GRN lub sekretarza gromadzkiego.

Wydaje się, „Avia” zaczyna się budzić z wieloletniego letargu i — o ironio losu! — całą swoją obecność działalności udowadnia, że wczoraj, przedwcześnie w niezmierzonych przeciwnych warunkach, mogła pracować inaczej — lepiej, efektywniej, sprawniej!

Niepokoi tylko jedna rzecz. To dobrze, że „Avia” ma opracowany program rozwoju i rekonstrukcji wyrobów, dlaczego jednak zbyt mało uwagi poświęca się — nie tylko zresztą w tej fabryce — krytycznym analizom uzyskanych w przeszłości osiągnięć, jak i popełnionych błędów? Być może wnioski nasuwające się z takich badań okazałyby się przydatne w następnych latach.

Spółród tych wszystkich zadań na czoło wysuwa się troska o podnoszenie i rozwój produkcji rolnej. Tej sprawie poświęcony jest wydawnictwo Marszałka Sejmu i Prezesa NK ZSL Czesława Wycecha, w którym stwierdza on m. in., że zakres pracy soltysa jest ściśle związany z funkcjonowaniem systemu rad narodowych. W dotychczasowym procesie decentralizacji gromadzkie rady narodowe otrzymały wiele zadań, ale mało uprawnień. Jako główne zadanie GRN otrzymały organizowanie produkcji rolnej i koordynowanie w tym zakresie wszystkich poczynąć na szczeblu gromady. Jeżeli w procesie decentralizacji rady narodowej i ich organy zainteresowane są wszystkimi problemami ważnymi dla życia obywateli, jeżeli coraz lepiej wykonują funkcje

(wycz)

Trubna
CZYTELNIKÓW

W SPRAWIE STATUTÓW

W związku z artykułem „Pierwszy statut Ministerstwa” (nr 35), pragnę zwrócić uwagę na punkt 2.1. Statutu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, który — moim zdaniem — nie jest z punktu widzenia merytorycznego precyzyjnie sformułowany. Wydaje mi się, że włączenie do zadań resortu przemysłowych funkcji prowadzenia polityki i ogólnego nadzoru w zakresie zaopatrzenia kraju w artykuły przemysłowe nie jest najszczyśliwszą. Pojęcie „kraju”

(Nazwisko i adres znane redakcji)

STYL URZĘDOWANIA

Historia, którą chcę opisać, zaczęła się w 1952 roku w Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni w Bydgoszczy. Trzy osoby zaproponowały, by zamiast mleka, majśla i sieri, niedozwoleń atybutów sklepowych wprowadzić 3 różnych zestawów narzędzi do otwierania opakowań. Każdy zestaw miał składać się z kilku do kilkunastu sztuk narzędzi. Drugi odpowiedni narządów — dozwodził racjonalizatorzy — będzie można zapobiec poważnym stratom, jakie ponosi handel wiejski na skutek nieumiejętnego obchodzenia się z opakowaniami metalowymi, drewnianymi i szklanymi. A stanowią one około 1/3 ogółu opakowań znajdujących się w obrocie.

Projekt racjonalizatorski, zanim trafił na obrady Komisji Wynalazczości WZGS w Bydgoszczy, został podany prędko technicznemu w kilkunastu gminnych spółdzielniach. Prosy powiodły się i komisja na posiedzeniu w dniu 27 lutego 1953 roku zleciła zaopatrzenie wszystkich sklepów oraz magazynów spółdzielczych w owe zestawy narzędzi. Pozostało tylko czekać na wykonanie.

I tu wyłonił się problem. Mianowicie, producent chciał wiedzieć, ile ma wykonać części kompletów. By zaspać jego skądinąd uzasadnioną ciekawość uznano za celowe zwrócenie się

ZBIGNIEW DERFERT

Trzawocik gospodarczy

● Skonczył się sezon mieszkania pod namiotami — zaczyna się sezon pracy pod namiotami. Zakłady Sprzętu Technicznego i Turystycznego w Legionowie przystępują do produkcji namiotów na sezon zimowy o powłokę ze szlonu pokrytego polichlorem winylu, podtrzymywaną powietrzem, które nieustannie wlatujące sprężone podtrzymuje kopule pełną rolę zimowej hali produkcyjnej. Namioty te stosowane są w budownictwie i przemyśle stożkowym.

● Do wsi R. w Zielonogórskim przyjechał goście. Nie nie mówili, tylko mlekiem mierzyl i liczyli. W wszelki wypadek chłopcy pozostawali ich wodzą. Wtedy goście puszczali z gęby alkoholową parę szka-

ją miejsca pod wielki kombinat przemysłowy. Tam, gdzie zdecydował się gościć, właściciel gruntu dostawał trochę. Nad ranem dobiegł targu. Geodeci zdecydowali się wyznaczyć gościnną wieś jako miejsce budowy kombinatu przemysłowego, masła i boczni kolejowej, a gospodarze dali im za tę przyszłą kilkanaście tysięcy złotych. Po odejściu geodetów powodowani zaradkami mieszkańców sielskiej wsi donieśli wiadomości, że geodeci przepukniono. W powiecie byłym właścicielom kilkunastu tysięcy złotych powiedziano, że nie nie wiedzą ani o kombinacie przemysłowym, ani o geodetach, ani o tym, żeby w Polsce za owiarke i łapówkę umieszczało się wielkie budowle. Geodeci złapano w innym powiecie, gdzie dokonywali pomiarów terenu „pod wielką budowę” i rozpoznano w nich notorycznych kryminalistów. Zielonogórski sąd skazał ich na kary od półtora — do trzech lat więzienia.

● W zielonogórskich sklepach nie ma spodenek gimnastycznych dla 8-letnich chłopków, nie ma dresów dla dzieci oraz 100-kartkowych brunelów. Ponieważ w jednej ze szkół dzieciom brak, które wymienionych dóbr nie zdobyli zdobyć, nauczycielka kazała

robić za karę po 25 przysiadów oraz na dokładkę wkład na pamięć bardzo długą i nudną nowelę Marii Konopnickiej — „Felietałistka „Gazety Zielonogórskiej” proponuje, żeby przysiadów wykonał za dzieci ktoś naprawdę odpowiedzialny za brak na rynku tych towarów. Za prawo do oglądania tego widowiska felietałistka skłonna jest zwołać do osoby z wkuwaniem nowelki Konopnickiej.

● Jeden z placów budowy w Kielcach rozlewał nieprzejmowane wonie. Lokatorzy okolicznych domów nastali kontrolę. Okazało się, że kierownik budowy pleknych nowoczesnych domów urządził na budowie hodowle świni i parał się ich ubojem. Świnie przed śmiercią bardzo sobie chwaliły nowoczesny, wielokompleksowy wystrój chlewu.

● Jaż kierownikowi sklepów pełna jest tajemnica. Kierowniczka sklepu w Komorowiech zawiadomiła milicję, że kupujący w sklepie chłopek sięgnął do kasy i skradł utarg — 2.400 zł. Nagle jednak kierowniczka zmieniła zeznania i przyznała się do zagnieżdżenia tej kasy. Tę kasę, którą pil dżony wypadki, milicja nie dała jej wylary. Po żmudnym dochod-

zeniu złapano chłopców, ci przyznali się do kradzieży, znaleziono przy nich pieniądze. Kierowniczka nie odwoła swoich zeznań. Motywy jej postępowania pozostały niedocieczone.

● Milicja szuka śmiaków, którzy na linii Siemianowice Śląskie — Dąbrowa Mała ustalili ustrasz wagon towarowy, odczepiając od jadącego pociągu. Kradzież udamremniono dzięki szczególnie sprawnemu maszyniście.

● Olsztyńska Foto-Optyka odmówiła klientowi wstawienia nowych szkł do starej oprawy. Motywowało to tym, że oprawka może pęknąć i placik będzie musiał personel. „Ależ nowa oprawka też może pęknąć” — upierał się klient. „Tak, ale wtedy placik przedzieliłoby” — Jak zwykle, zasady placenia są takie, żeby profilaktycznie płacić musiał klient.

● Wędkarze masowo wykupują zmykali nylonowe do garnków, które rozprute dostarczają 40 m nylonowej żyłki za jedne 4 złote. Przy nasłuchaniu tych żyłki, co nasłuchuje, nie zbije ten, kto pierwszy kupi i komotowy i przerobi ją na gwóźdź.

TECHNIKA: Ludzie i rzeczy • TECHNIKA: Ludzie

PARY

BARBARA WIŚNIEWSKA

przez uboczną produkcję warsztatów fabrycznych za najkrótszą, najpewniejszą i najtańszą. Nie stać nas na rozpraszanie, wysiłków i środków.

Ba — ale skąd wziąć te niezbędne maszyny? Potrzeba ich rzeczywiście wiele, a możliwości dewizowe przemysłu lekkiego nie są bynajmniej rozległe. Rzecz można, że są one odwrotnie proporcjonalne do jego potrzeb.

Przed wszystkim trzeba nam więc rozwinąć zaplecze techniczne w kraju, zdolne inspirować postęp w produkcji przemysłu lekkiego. Oczywiście nie ma potrzeby inicjowania produkcji wszystkich maszyn używanych w poszczególnych branżach tego przemysłu. Zadaniem z wysoko rozwiniętych państw nie opłaca się samowystarczalność pod tym względem. Ważne jest natomiast, by przynajmniej tradycyjne branże włókiennicze miały mocne oparcie w rodzimym przemyśle maszynowym. A wówczas będzie można skierować większy strumień dewiz na rozwój wyspecjalizowanego przetwórstwa, które nie ma w kraju bazy technicznej w embrionalnym nawet kształcie, w przeciwieństwie do klasycznych działów włókiennictwa.

W konstrukcji i produkcji maszyn włókienniczych mamy przecież poważne doświadczenie i bezsporne osiągnięcia. Przekonuje o tym dość dobitnie fakt, że przy ocenie nowoczesności konstrukcji 74 maszyn włókienniczych aż 37 z nich zaliczono do grupy A, 28 zaś do grupy B. Jeśli jednak nasze włókiennictwo nadal zaopatruje się w maszyny przede wszystkim z importu — czyni to z tej oto przyczyny, że krajowe zaplecze jest

zbyt szczupłe, a przy tym zgola niedopasowane do potrzeb włókiennictwa.

Mamy 8 fabryk specjalizujących się wyłącznie w produkcji maszyn włókienniczych. Skupione w Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Włókienniczych, znanym również pod nazwą handlową „Polmatex”, zatrudniają łącznie 10 tys. pracowników. A więc mniej w porównaniu np. z ZPB im. Obrońców Pokoju w Łodzi, największym wprawdzie zakładzie przemysłu bawełnianego, ale tylko jednym z kilkuset przedsiębiorstw włókienniczych w kraju.

„Polmatex” dorównując największym branżom przemysłu maszynowego nowoczesnością swojej produkcji, jest najmniejszym zjednoczeniem w resorcie przemysłu ciężkiego. I wyraźnie pokrzywdzony pod względem wyposażenia technicznego swoich fabryk. A ma przy tym ograniczone możliwości zwiększenia liczby konstruktorów, gdyż płaci im mniej niż inne branże przemysłu maszynowego.

Poza tym — co za paradoks — „Polmatex” produkuje największe typy maszyn, które włókiennictwo wprawdzie potrzebuje, ale akurat nie w pierwszej kolejności. Ma natomiast ograniczone zdolności przerobowe w fabrykach, które produkują urządzenia pilnie potrzebne włókiennictwu.

PRAWDZIWY AMBARAS

Doprawdy, trudno o bardziej jaskrawy przykład „niedopasowania” produkcji maszyn do potrzeb jej użytkownika. Jest to tym bardziej zdumiewające, że przemysł maszyn włókienniczych rozwijał się u nas w zasadzie dopiero po ostatniej wojnie.

Nielatwo więc zrozumieć przyczyny, które doprowadziły do powstania osobliwych stosunków pomiędzy producentami maszyn włókienniczych i ich potencjalnymi odbiorcami w kraju. Trzeba nam przede wszystkim pewne wydarzenia, które wywarły przeobrażenia w współpracy obydwu partnerów.

W 1949 roku przemysł lekki zakupił licencję od znanej firmy szwajcarskiej „Saurer” na produkcję nowoczesnych krosien: wełnianych i bawełnianych. W jedenaście lat później zlecił Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Włókienniczych podjęcie produkcji owych krosien. Dopiero bowiem w tym pięcioleciu miały powstać warunki umożliwiające realizację opracowanego przed laty programu rekonstrukcji tkalni w przemyśle włókienniczym.

W rok po uruchomieniu produkcji krosien bawełnianych w „Wilamie” i w trakcie przygotowań Zakładów Metalowych w Skarżysku do podjęcia produkcji krosien wełnianych — przemysł lekki stwierdził, że nie ma środków na modernizację tkalni. Troskę o zagospodarowanie krosien pozostawił ich producentom.

W tej sytuacji „Polmatex” przekazał nowe i nowoczesne maszyny do dyspozycji handlu zagranicznego. I tak z poręki włókienniczy przemysł maszyn włókienniczych rozwinął eksport krosien, przeznaczonych pierwotnie dla polskich zakładów bawełnianych i wełnianych.

Decyzja ta miała poważne konsekwencje. Na międzynarodowym rynku maszyn włókienniczych nie liczy się bowiem eksporter pojedynczych urządzeń, „Polmatex”, by sprostać silnej konkurencji, musiał z konieczności zgodzić się na sprzedaż za granicą całych zespołów maszyn, w tym i urządzeń pilnie potrzebnych włókiennictwu.

Resort przemysłu ciężkiego uznał przy tym, że może osłabić tempo inwestycji w fabrykach maszyn

włókienniczych, gdyż „zleceniodawca”, tj. włókiennictwo, ma ograniczone środki finansowe na zakup urządzeń... Jedną decyzją pociągniętą za sobą, na zasadzie reakcji łańcuchowej, nastąpiło, również niekorzystnie.

W rezultacie mamy następującą sytuację: przemysł maszyn włókienniczych wykonuje plany pięcioletniego. (Jako jedyny w swoim rodzaju wykonał plan eksportu maszyn z rocznym wyprzedzeniem). W tym samym czasie przemysł lekki importuje dla włókiennictwa maszyn i opłaca je z puli dewizowej, przyznanej na inwestycje w następnym pięcioleciu... Są to te typy maszyn, które może produkować nasz przemysł maszynowy — tyle, że w ograniczonej ilości.

Nie dodadź, nie ujad.

Obydwe „strony” są, oczywiście, mocno skłócone. Przemysł włókienniczy ma pretensje do producenta maszyn, że jego kosztom rozwoju eksport. Z kolei „Polmatex” twierdzi, że włókiennictwo nie stać na zakup tych maszyn, które jednocześnie gotowe jest dostarczyć w każdej ilości. Włókiennictwo odpowiada, że owszem, chętnie je odbierze z przemysłu, jeśli dostanie również zespoły zgrzebne produkowane przez „Befamę” zamiast... kiepskich maszyn oferowanych mu przez „Polmatex”.

Nie wnioskujmy lepiej w szczególności. Obydwa partnerzy mają sobie tak wiele za złe, że postronni i tak nie odgadną, kto kiedy ma tu rację.

Najlepszą ilustracją obecnych stosunków pomiędzy włókiennictwem i branżą, która ma być jego potencjalną bazą techniczną, jest zapowiedź przemysłu lekkiego o podjęciu importu maszyn, które są specjalnością naszej „Befamy”. A przecież ta fabryka nie ma sobie równych na całym świecie! Importowane maszyny będą więc gorsze od krajowych. I jeśli wło-

kiennictwo dotrzyma swojej groźby — wzbogaci historię stosunków z krajowym przemysłem maszyn włókienniczych o nowy, pikantny rozdział.

CO DALEJ?

„Polmatex” poważnie myśli o dalszym rozwijaniu eksportu komponentów obiektów włókienniczych. Myśli przednia. Świadczy o ruchliwości tego najmniejszego w przemyśle maszynowym zjednoczenia. Jeśli jednak „Polmatex” będzie rozwijał w następnym pięcioleciu eksport również dynamicznie, co w latach 1962-65, to trzeba nam się zastanowić, czy nie warto przekształcić baz remontowych przemysłu lekkiego w zakłady budowy maszyn włókienniczych. Co prawda długo trzeba by czekać, zanim przyfabryczne warsztaty opłują tajemnicą tej „skomplikowanej” produkcji, wymagającej rozbudowanego zaplecza naukowo-badawczego i licznej kadry konstruktorów, a nade wszystko doświadczenia i bazy produkcyjnej. Zawsze jednak jest to jakieś rozwiązanie.

Ale potrzebny jest nam bardziej intensywny postęp w technice i technologii produkcji przemysłu lekkiego. Zależy nam zwłaszcza na dalszym szybkim rozwijaniu uszlachetnionego przetwórstwa.

Dlatego właśnie tak bardzo potrzebna jest wydatna pomoc krajowego przemysłu maszynowego w odnawianiu potencjału naszego włókiennictwa. Im więcej otrzyma ono wysokiej jakości maszyn z fabryk „Polmatexu” — tym szerzej przemysł lekki będzie mógł rozwijać produkcję uszlachetnionego przetwórstwa, dla którego nie mamy w kraju zaplecza technicznego.

Bez poważnego zwiększenia udziału krajowych fabryk przemysłu maszynowego w rekonstrukcji bazy produkcyjnej włókiennictwa — postęp techniczny w całym przemyśle lekkim będzie wprowadzany w zwolnionym tempie i z konieczności polowicznie.

ORZECZNICTWO

KTO PONOSI DODATKOWE KOSZTY ZAŁADUNKU I WYŁADUNKU W PORCIE W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA?

Między przedsiębiorstwem żeglownym A i przedsiębiorstwem spedycyjnym B toczył się ekawowy spór arbitrażowy o to, które z tych dwóch przedsiębiorstw powinno pokryć dodatkowe koszty prac przeładunkowych naładzie, dokonanych w niedzielę, na które płać się tzw. dodatek niedzielny. Opłaty za te prace wykonane w dni powszednie pokryło przedsiębiorstwo spedycyjne.

Przedsiębiorstwo żeglowne, które zleciło przeładunek w niedzielę domagało się od spedytora pokrycia tych dodatkowych kosztów w oparciu o klauzulę konosamentu, zgodnie z którą towar powinien być wyładowany ze statku bądź załadowany na statek, „gdy armator zażąda, również w niedzielę i święta” oraz o przepisy art. 113 § 1 i 136 kodeksu morskiego (Dz. U. z 1961 r. nr 58, poz. 318), które stanowią, że „frachtujący obowiązany jest na swój koszt dostarczyć ładunek do statku wzdłuż jego burty w taki sposób aby umożliwić prawidłowe i odpowiednie załadowanie” oraz że „koszt wyładowania ze statku wzdłuż burty ponosi przewoźnik, a wszystkie inne koszty” odbiorcy.

Zdaniem przedsiębiorstwa żeglownego skoro wskazane wyżej klauzule konosamentowe uprawniały go do żądania wyładunku bądź załadunku w niedzielę i święta, zaś równocześnie powołano przepisy kodeksu morskiego wprowadzające zasadę, że koszt prac załadunkowych i wyładunkowych na statku ponosi przewoźnik, a naładzie — odbiorca wzdłuż burty, frachtujący, to odnosi się to również do tzw. dodatku niedzielnego.

Okrętowa Komisja Arbitrażowa podzieliła pogląd powódowego przedsiębiorstwa żeglownego (armatora) i zasądziła dochodzone roszczenie, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa na skutek odwołania spedytora — orzeczenie OKA zmieniła i roszczenia armatora oddaliła.

Od orzeczenia GKA wniósł rewizję nadzwyczajną Minister Żegluga.

Rozpoznawszy spór ponownie, Główna Komisja Arbitrażowa orzekła, że z dnia 4 września 1964 r. nr BO-7736/64 podjętym w składzie rewizyjnym rewizję nadzwyczajną Ministra Żegluga oddaliła, udzielając następującego wyłączenia w sprawie:

Art. 113 i 136 kodeksu morskiego regulują zasady ponoszenia kosztów prac załadunkowych bądź wyładunkowych wykonywanych w dni powszednie. Sprawa rozliczenia dodatkowych kosztów, jakie ponosią za sobą prace w niedzielę i święta powinna być przez strony uregulowana umownie.

Jeżeli strony nie umówiły się inaczej, koszty świadczeń prac przeładunkowych powinna ponieść ta strona, w której interesie prace przeładunkowe były wykonywane w niedzielę lub święta, a zwłaszcza, która je zlecała.

W uzasadnieniu powyższego swego stanowiska GKA zaznaczyła m. in.:

„Zdaniem zespołu rewizyjnego Główniej Komisji Arbitrażowej (...) postanowienia art. 113 i art. 136 kodeksu morskiego należy rozumieć w ten sposób, że regulują one kwestię ponoszenia kosztów prac załadunkowych wzdłuż burty, wyładunkowych wykonywanych w dni powszednie. Praca w niedzielę lub w święto jest sytuacją niestandardową, której regulowanie niewątpliwie nie było intencją kodeksu morskiego. Ponieważ praca w niedzielę i święta pociąga za sobą dodatkowe koszty, to kwestia rozliczenia tych kosztów powinna być przez strony uregulowana umownie.

Powołując w rewizji nadzwyczajnej klauzulę konosamentu (...), który — zgodnie z postanowieniem art. 122 § 3 kodeksu morskiego — reguluje przede wszystkim stosunek pomiędzy przewoźnikiem a odbiorcą ładunku, jakkolwiek dają armatorowi uprawnienie do żądania wyładunku wzdłuż burty w niedzielę i święta, nie ustalają, że zwiększone koszty tych prac. Przy załadunkach i stosunki pomiędzy przewoźnikiem a frachtującym reguluje umowa przewozowa (art. 96 § 1 kodeksu morskiego), w spornych przypadkach umowa bukingowa. Powodowe przedsiębiorstwo żeglowne nie udowodniło, aby w umowach bukingowych dotyczących spornych ładunków zastrzeżono, że dodatkowe koszty ładunków przeładunkowych zlecononych przez powoda w niedzielę i święta będą obciążały załadawcę. Niesporne jest, że na naradach dyspozycyjnych odbywanych w porcie na dwa dni przed niedzielą lub świętem, na których zgłaszano przez powoda sporne prace świadczone, nie ustalono wyraźnie sprawy ponoszenia dodatkowych kosztów tych prac. Należy więc zgodnie z ogólnie obowiązującą zasadą przyjąć, że skoro powód zlecał te prace, to zlecał je na swój koszt.

DOKONCZENIE NA STR. 6

ŻYCIE GOSPODARSTWA 5

Nr 39 (732) — 26.IX.1965 r.

NOWOCZESNY W KRAJU

pieczeństwo zaopatrzenia, zawężenia i braku precyzji w przyszłych opracowaniach naukowych. Weźmy nasz Instytut. Nasze wyposażenie, w porównaniu z wyposażeniem Instytutu Dyrekcyj Badań i Studiów (Francja) i laboratoriów CEEB (W. Brytania), jest ubogie. Nie dość na tym. Obecnie także sąsiedzi ze wschodu i południa pobili nas na głowę. Jesteśmy zaś na tym poziomie rozwoju technicznego energetyki — że coraz mniej możemy otrzymać od innych. Jeśli choć trochę pozostaniemy w tyle, wyrównanie strat będzie nas kosztowało nieproporcjonalnie dużo wysiłków. A dziś polska energetyka jest naprawdę najbardziej nowoczesnym przemysłem w kraju.

T. Z.: Jak można scharakteryzować dotychczasowe i przyszłe kierunki rozwoju naszej energetyki?

B. L.: Z technicznego punktu widzenia naszą energetykę charakteryzują cechy wspólne dla całej światowej techniki energetycznej. Mianowicie: wielkie moce agregatów, wysokie parametry, wysokie napięcia itp. Ale równocześnie — nie mamy wody, ropy, posiadamy nikielne zasoby gazu ziemnego, natomiast jesteśmy potentatami węgla kamiennego oraz dysponujemy znacznymi zasobami węgla brunatnego. I te właśnie dwa nośniki energii na długie jeszcze lata będą podstawą naszej energetyki.

Przrost produkcji węgla kamiennego nie może jednak przekraczać 2-3 proc. rocznie. Takie są wnioski z doświadczeń naszych i światowego przemysłu węglowego. Przy czym przrost produkcji o 1 tonę kosztuje przeciętnie tysiąc złotych, a cykl inwestowania w tej dziedzinie wynosi 7 lat. Natomiast tempo rozwoju elektroenergetyki światowej jest znacznie szybsze i wynosi 6-7 proc. rocznie, a naszej nawet 8-10 proc. Ślad chcąc zachować tempo rozwoju produkcji energii — musimy szukać także innych nośników. W naszych warunkach rezultatem było zwrócenie uwagi na węgiel brunatny.

Jeśli chodzi o przyszłość nie możemy dziś powiedzieć, jaki nośnik — z tych dwóch — przyjmie główną rolę. Znamy założenia tylko przyszłej 5-latki (dalszy wzrost o 6,4 proc. udziału węgla brunatnego w wytwarzaniu energii), na dalszą przyszłość istnieją jedynie alternatywy. Przypuszcza się, że wzrośnie znowu udział węgla kamiennego. Będą też coraz wyższe koszty wydobycia węgla brunatnego (eksploatujemy i w najbliższej przyszłości wyeksploatujemy najkorzystniej położone i zalegające jego złoża). Po drugie, nie wiadomo jeszcze, jak będą się przedstawiały koszty tzw. systemu. Być może przeważa raczej za węglem kamiennym, być może — za brunatnym. Dziś proporcje te, to jeszcze niewiadoma.

T. Z.: Zawsze stajemy przed alternatywą, albo przrost ener-

gii dzięki przrostowi mocy, albo mniejsze niż dotąd jej zużycie poprzez doskonalenie urządzeń energetycznych. Znowu wracamy do rachunku ekonomicznego i do roli Instytutu jako organu naukowego.

B. L.: Moje osobiste przekonanie jest takie, że w tej działalności efekty, i to nieraz znaczne, osiągnąć można przez proste, znane już środki techniczne. Jeśli mamy zle skonstruowane małe kotły — i wiemy, że naprawdę mamy je zle konstruowane — to poprawa ich parametrów i osiągnięcie przyzwoitych sprawności nie zależy od badań naukowych, lecz od zwykłej umiejętności zawodowej konstruktora i wykonawcy. My tam badamy, gdzie już istnieje wysoka sprawność urządzeń, a gdzie tylko dzięki badaniom naukowym osiągnąć można jeszcze lepszą. Wiele innych odbiorców ma katastrofalnie niską sprawność (właśnie kotły, wenty-

latory, małe pompy itp.). Straty energii są tu poważne w skali kraju. Tu jest na pewno piękne pole popisu dla konstruktorów. Są ponadto pewne aspekty zużycia energii związane ściśle z technologią wytwarzania, np. w chemii czy hutnictwie, i tu my nie mamy do roboty. Tutaj ogromną rolę mają do spełnienia komórki energetyczne branżowych instytutów w chemii, hutnictwie itp. Te komórki — moim zdaniem — nie mają praktycznie warunków rozwoju ani osiągnięć. Traktowane są marginesowo.

Na pewno Instytut Energetyki mógłby tu mieć większy wpływ niż dotychczas, poprzez przekazywanie pewnych doświadczeń w dziedzinie badań energetycznych, w dziedzinie metodyki, która przeniesiona do branż powinna przynieść znaczne korzyści. Na tym polu brak jednak kontaktów i wymiany doświadczeń. Sami z tym nie wychodzimy na zewnątrz, mamy moc roboty własnej, a do nas też nikt nie przychodzi. A jeśliby przyszedł, na pewno by znalazł pomoc, w ramach oczywiście naszych możliwości.

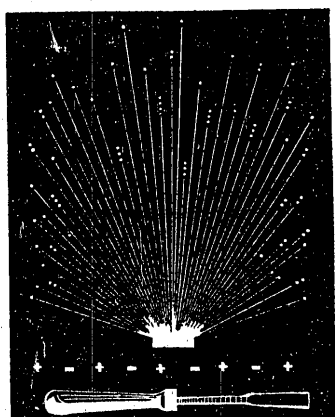
Ale sprawa nie jest tak prosta. Można posiadać urządzenia o pierwszorzędnych parametrach technicznych, a osiągać mizerne wyniki jeśli chodzi o sprawność energetyczną całego układu. Jeśli to wysokosprawną składową urządzenie

Zakłady Urzędzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej

w Kielcach, ul. Skrzetlewska, tel. 50-71 do 74

posiadają do upłynnienia ZAPASY PONADNORMATYWNE NARZĘDZIA

- noże, frezy, narzynki, rozwiertaki
- stale walcowane — nierdzewne i stopowe
- uszczelki klingierkowe



ZAINTERESOWANY PRZESYŁAJ NA ŻĄDANIE SZCZEGÓŁOWE WYKAZY, INFORMACJĘ O UDZIALE DZIAŁ ZAOPATRZENIA, TELEFON WEWN. 528, 571.

ELEKTRODY

W GAT. ES-18-8

1 EsMO

O WYM. Ø 2,5 — 5 MM

• SZCZELIWA AZBESTOWE SUCHE GRAFITOWANE I IMPREGNOWANE

• BUTY PRZEMYSŁOWE — TRZEWIKI. WYMIAR 34 I 35

• SILNIKI TYP SZKŁO 84a, 3,0 kW 1400 obr./min.



STOCZNIA USTKA

w Ustce, ul. Westerplatte 1

Sprzeda

przedsiębiorstw państwowym i spółdzielczym

NASTĘPUJĄCE MATERIAŁY:

- Galaz 05,
- Galaz 06,
- Galaz 08.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU DLA ZAINTERESOWANYCH W DZIAŁ ZAOPATRZENIA TEL. 253. Ks 56-0

Postanowienia zawarte w uchwałach IV Plenum są w fazie realizacji. W chwili obecnej zapowiedziane w materiałach IV Plenum akty normatywne są bądź już opracowane, bądź też znajdują się w stadium końcowej „obróbki”.

Z dotychczas dostępnych materiałów wynika, że najlepiej zaawansowane są prace nad skonstruowaniem ogólnego systemu finansowego. Tadeusz Sapociński w artykule „Finanse i gospodarka”, który ukazał się w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”, podaje najważniejsze fragmenty zmian, reformujących wiele bardzo ważnych odcinków wspomnianego systemu.

A więc przede wszystkim gospodarka finansowa zjednoczeń przemysłowych i zgrupowań w nich przedsiębiorstw. Wszystkie reformy zmierzają do ustabilizowania warunków ekonomicznych tych instytucji; chodzi tu o długofalową politykę w zakresie postępu ekonomicznego i technicznego oraz w dziedzinie budżetowej. Dyrektywny wskaźnik rentowności i normy finansowe (np. odpisy z zysku, fundusz zakładowy itp.) będą ustalane na dłuższe okresy, z reguły na 2 do 5 lat.

O wiele silniejsza ma być powiązanie „między” gospodarką przedsiębiorstw w zakresie środków obrotowych a ich gospodarką środkami trwałymi oraz między zyskiem przedsiębiorstwa a jego możliwościami rozwojowymi. W nowym systemie przewiduje się, że wzrost

zapasów jak również inwestycje własne przedsiębiorstw, finansowane będą z jednego funduszu, tj. funduszu rozwoju. Należy dodać, że dla uruchomienia dodatkowych bodźców celem obniżania zapasów i wzrostu efektywności własnych inwestycji przedsiębiorstw — środki wchodzące w skład funduszu rozwoju będą oprocentowane. Oszczędne ich wykorzystywanie będzie więc przynosić przedsiębiorstwu i jego założycielowi korzyści. Niezależnie od tego (z myślą o przeciwdziałaniu dekapitalizacji majątku) zostanie utworzony odrębny fundusz remontowy; powstanie on z odpowiedniej części amortyzacji i wpływów z likwidacji środków trwałych.

Przewiduje się też upoważnienie przedsiębiorstw do realizowania z funduszu remontowego niektórych nowych inwestycji (tzw. subzastępczych), jeżeli oczywiście będzie to ekonomicznie uzasadnione.

Bardzo istotną zmianą jest także wzmocnienie instrumentów w rękach zjednoczeń — dla oddziaływania na przedsiębiorstwa metodami ekonomicznymi. Do tych ostatnich należą m.in. uprawnienia do regulowania wielkości funduszu rozwoju zakładów, do planowej redystrybucji środków między przedsiębiorstwami, do wprowadzania systemu cen rozliczeniowych, do ustalania norm podziału amortyzacji, do udzielania przedsiębiorstwom we własnym zakresie

dotacji, do wykorzystywania Funduszu Postępu Techniczno-Ekonomicznego itd. Zjednoczenia będą miały oczywiście nadal prawo do tworzenia funduszu rezerwowego oraz w uzgodnionych przypadkach, funduszu wspólnych przedsięwzięć gospodarczych oraz wspólnego funduszu branży.

Interesujące są również zmiany dotyczące funduszu zakładowego. Wysokość jego uzależniona jest od stopnia wykonania przez przedsiębiorstwo wskaźnika rentowności. „W celu stworzenia bodźców do poprawiania tego głównego wskaźnika już w planach przedsiębiorstw; przewiduje się podwyższenie stawek, przypadających za przekroczenie wskaźnika rentowności o 30 proc. dla przedsiębiorstw, które zaplanują i osiągną rentowność wyższą od planowanej.”

Dalsze możliwości zwiększenia odpisów dają rezerwa w wysokości 0,5 funduszu plac. Będzie ona kierowana zwłaszcza na wyrównanie odpisów, gdy ich zmniejszenie zostanie wywołane pogorszeniem rentowności z przyczyn obiektywnych oraz na dodatkowe premiowanie przedsiębiorstw, wykazujących szczególne osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego, poprawy jakości produkcji itp.”

Dalszy etap usprawnień — ceny fabryczne. Wprowadzenie nowego systemu przewiduje się w latach 1966-68. Nie obejmuje on jednak

wszystkich zjednoczeń, a zwłaszcza tych, które wytwarzają środki produkcji, gdyż ceny zbytu tworzone są tam z reguły w oparciu o koszty na podobnych zasadach jak ceny fabryczne.

I jeszcze jeden głos o modelu gospodarczym. Tym razem od nieco innej strony. Adam Sok w „Polityce” w artykule „Dobrobyt niefiguralny” postuluje rozpoczęcie badań nad wypracowaniem socjalistycznego modelu konsumpcji. Zdaniem autora, zaobserwowany ostatnio proces wzrostu znaczenia spożycia indywidualnego przy względnym spadku konsumpcji zbiorowej, skłania do zastanowienia nad przyszłym wzrotem konsumpcji. Brak takiego wzorca może doprowadzić do tego, że społeczeństwo zacznie kopiować obce modele spożycia, wykształcone na innym gruncie i w celach innych niż socjalistyczne.

Poza tym warto zwrócić uwagę na artykuł Antoniego Gutowskiego w „POLITYCE” — „W klimacie niedomówień”, w którym przedstawiona jest sytuacja rzemiosła. O „Taniach domach” w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” pisze Danuta Majewska. Zaś „KIERUNKI” przynosi ciekawe rozważania Romualda Teyszewskiego o gospodarce Ziemi Kieleckiej zatytułowane „Miasteczko na dłoni”.

K. S.

Magnetyczny separator izotopowy

Krakowski Instytut Fizyki Jądrowej wznowił się ostatnio o nowe, ważne urządzenie — jest nim zbudowany przez tutaj naukowców wysokosprawny magnetyczny separator izotopowy — jedno z pierwszych urządzeń tego typu skonstruowanych w Polsce. Separator, którego jedną z zasadniczych części jest m. in. wielki, blisko 4,5-tonowy magnes, jest w stanie wyprodukować kilkanaście miligramów różnego rodzaju izotopów dziennie, w tym izotopów ziem rzadkich, szczególnie potrzebnych w placach badawczych instytutu.

Uruchomienie tego urządzenia pozwoli nie tylko na zaspokojenie potrzeb tej placówki badawczej na wysokiej czystości izotopów promieniotwórczych, które dotychczas importowano z zagranicy, lecz również pozwoli na produkcję izotopów dla potrzeb innych placówek naukowych w przemyśle i medycynie. Nowo uruchomiony separator magnetyczny, który uzyskał bardzo wysoką ocenę specjalistów francuskich, jest w całości dziełem naukowców krakowskich — mgr. mgr. Eugeniusz Bożko, St. Łazarzkiego, J. Pawełczyka oraz Grzegorz Zapałowski, którzy opracowali projekt wstępny i całości dokumentację techniczną urządzenia. Większość zespołów separatora wykonana została w warsztatach Instytutu Fizyki Jądrowej. Jak wiadomo, pierwszy polski separator izotopowy wykonali w ub. r. naukowcy z Uniwersytetu Lubelskiego. (BNT — PAP).

Szyby przyklejane do mostu

Przy budowie mostu kolejowego w Stuttgarcie została wypróbowana nowa metoda przyklejania szyb szklanych do konstrukcji za pomocą kleju epoksydowego. Klej zdał w pełni egzamin, podkładki „trzymają” nie gorzej od spawanych. (Przegląd Techniczny 35/65).

Najbliższe w świecie linie energetyczne

Zalogi Zakładów Budowy Sieci Elektrycznych w Krakowie stały się w swej specjalności niedoścignione dla wielu najbardziej uprzejmionych wycieczek krajów świata. Porównania wykazały, iż budują one najbliższe na świecie linie energetyczne.

Najbliższa linia energetyczna w świecie oddana została niedawno do użytku — łączą ona Turów z Częstochową. Na wybudowanie każdego kilometra tej arterii elektrycznej zużyto 11,7 tony staliowego słupa. Średni wskaźnik w wielu przodujących pod tym względem krajach kształtuje się: w Finlandii — 13,2 tony, Związku Radzieckim — 16,4 tony, Rumuni — 16,5 tony, zaś w Kanadzie — 19,4 tony.

Na ciężar linii energetycznej wpływa także ilość zużywanego betonu do budowy fundamentów słupów. W tym zakresie wiedziemy również prym w świecie. W Polsce bowiem na 1 km. magistrali wysokości napięcia przypada przy obciążeniu ciężarem fundamentu — 15 ton betonu. W Finlandii wskaźnik ten kształtuje się w granicach ok. 24,5 tony, Związku Radzieckiego — 38 ton, Rumuni — 45 ton, zaś w Kanadzie — 80 ton.

W osiągnięciu tym walny udział ma zalogą Krakowskich Zakładów Konstrukcji Stalowych — jedyny w kraju producent stalowych słupów dla polskiej energetyki. Stale obciąża ciężar tych konstrukcji przy równoczesnym podwyższeniu wytrzymałości. Sprawilo to, że obecnie w stosunku do pierwszych lat po wojnie nie zużywamy w inwestycjach energetycznych słupów stalowych 3 razy więcej. (BNT — PAP).

Nowa metoda druku kolorowego

Amerykański inżynier poligrafiki polskiego pochodzenia, Henryk Kysia, prowadzi badania nad udoskonaleniem wynalazonej przez siebie nowej metody druku fotograficznego przy użyciu klisz plastycznych. Koncern Reichold Chemicals, finansujący badania Kysia, twierdzi, że nowa metoda druku może dosłownie zrewolucjonizować poligrafię. Klasykne klisze mogą wytrzymać zaledwie stu kilkuset nakładów, a klisze plastikowe — ponad milionowy. Wynalazek polskiego inżyniera jest już opatentowany, a interesuje się nim poważnie instytut badawczy Amerykańskiego Stowarzyszenia Wydawców. (Przegląd Techniczny 34-65).

Prezycja przy tysiącach atmosfer

Prezycyjna aparatura kontrolno-pomiarowa, służąca do wyznaczania i mierzenia ciśnienia produkcyjnego Stalocenne Zakłady Budowy Maszyn i Konstrukcji Lekkich, Hydrauliczne sprawdziany manometrów wykonawcze są na ciśnienia od 60 do 6 tys. atmosfer. Aparatura tego typu zaliczana jest do najdokładniejszych, służącej do mierzenia ciśnienia. Przyrządy te były dotychczas importowane z RF i Francji. Wytwarzanie warszawskich zakładów, mimo iż istnieją one zaledwie 2,5 roku, są już eksportowane do 8 krajów. Rozwój konstrukcyjny aparatów zostali opatentowane. Konstrukto-

ze świata NAUKI I TECHNIKI

rzy zakładów pracują już nad przyrządami do 10 i 15 tys. atmosfer. (BNT — PAP).

Jeszcze pięć wodołotów

Jak wiadomo, załoga Gdańskiej Stoczni Rzecznej wodowała w kwietniu br. pierwszy polski wodołot. Statek, który otrzymał nazwę „Krywy-1”, przeznaczony jest do pływania po Zalewie Szczecińskim i w pierwszy rejs eksploatacyjny wypłynął w początkach czerwca br.

Budowniczo wodołotu — jak wynika z informacji dyrektora Gdańskiej Stoczni Rzecznej, mgr inż. Stanisława Soidka — znają już założenia nowego planu pięcioletniego w zakresie budowy „latających statków”. Stoczniowcy z Gdańska-Pieniewa zbudują do 1970 r. jeszcze 5 wodołotów trzech typów. Pierwsze 2 jednostki przeznaczone będą do żeglugi po Zalewie Szczecińskim (typ podobny do już wodowanego). Wejda one do eksploatacji w latach 1966-1967. Następnie stocznia podejmie budowę 3 wodołotów zatokowych, których armatorem będzie Żegluga Gdańska. Jednostki te kursować będą pomiędzy Trójmiastem i Helem. Dokumentację tego typu wodołotu przygotowują już pracownicy naukowcy Katedry i Zakładu Teorii Okrętu Politechniki Gdańskiej, gdzie zrodził się także projekt pierwszego wodołotu.

Pod koniec nadchodzącej plejady Gdańska Stoczni Rzecznej zbuduje jeszcze 1 wodołot, który przeznaczony będzie do pływania po rzekach. Jego armatorem będzie prawdopodobnie Żegluga Warszawska. (Przegląd Techniczny 35-65).

Pływający strażak w Szczecinie

Port szczeciński zakupił nowoczesny statek pożarniczy „Strażak 21”. Jednostka ta wyposażona jest w specjalne silniki, ma 4 działka wodne o wydajności 80 tys. litrów na minutę oraz dysponuje całym arsenałem gaśnic pianowych, które w razie konieczności mogą otulić pływający statek płaszczem piany, oddzielającym go od płonącego na wodzie paliwa. „Strażak 21” będzie mógł wychodzić także do akcji przeciwpożarowej na Bałtyk. (BNT — PAP).

JAK BYŁO WCZORAJ

Wykonanie planu w 1949 roku

Według komunikatu PKPG plan produkcji przemysłowej w 1949 roku został wykonany w 113 proc., a zarazem jej wartość przekroczyła poziom z 1948 roku o 23 proc. Produkcja przemysłu ciężkiego i średniego była wyższa od poziomu przedwojennego o 75 proc.

Produkcja trzech zbóż osiągnęła ok. 9,6 mln ton, co stanowiło wzrost o 7 proc. w porównaniu z 1948 rokiem. Powierzchnia zbiorów w 1949 roku, w porównaniu z 1948 rokiem, zwiększyła się o 3,3 proc. osiągając 14 804 tys. ha. Również pogłowie było w porównaniu z rokiem poprzednim wzrost o 11 proc., tzn. chlewność o 20 proc., owiec o 16 proc. i koni o 11 proc.

W zakresie zaopatrzenia rolnictwa w traktory, liczbę ich osiągnęła 15 500 sztuk, czyli przeszło 8,1 proc. więcej niż w 1948 roku. Przekroczono także plan w dziedzinie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy azotowe o 15 proc., w potasowe o 74 proc., w fosforowe o 89 proc. i w wapno nawozowe o ponad 5-krotnie. Rozpoczęły działalność państwowe i spółdzielcze ośrodki maszynowe. Pomyślnym objawem był dalszy wzrost powierzchni uprawy, w doświadczeniach gospodarczych rolnych, osiągając obszar 1 763 tys. ha, tj. 8,4 proc. wszystkich ziem użytkowej rolnictwa. Równocześnie plony w tych gospodarstwach były wyższe od przeciętnych w całym rolnictwie: w pszenicy — o 22 proc., w życie — 2,3 proc. i w jęczmieniu — o 21 proc.

Kolejne normalnotorowe osiągnięły rezultaty znacznie przewyższające plan przewozu towarów w 1949 roku, osiągając 101 proc. Stanowiło to wzrost o 15 proc., w porównaniu z 1948 rokiem. Plan przewozów pasażerskich został wykonany w 112 proc., przekraczając o 13 proc. przewozy 1948 roku.

Obok wielkiego rozwoju kolei rozrastały się porty.

Wprawdzie plan przeładunków portów morskich w 1949 roku nie został w pełni wykonany, to przecież w porównaniu z 1948 rokiem przeładunki te wzrosły o 2 proc., a żegluga morska przekroczyła plan przewozu towarów o 9 proc. Natomiast przewóz pasażerów osiągnął 106 proc. planu.

Plan obrotu uspołecznionego aparatu handlowego na szczeblu detalu został wykonany w 120 proc. Obroty detaliczne uspołecznionego handlu przekroczyły poziom 1948 roku o ok. 80 proc. Z końcem 1949 roku udział handlu uspołecznionego w obrotach hurtowych stanowił niemal 100 proc., a w obrotach detalicznych przekroczył 60 proc. W tym samym roku powstało w całym kraju ponad 15 000 nowych uspołecznionych sklepów detalicznych. Mimo to wzrost obrotów w niektórych okresach roku nie nadążał za wzrostem siły nabywczej ludności.

Ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego w 1949 roku była realizacja planu inwestycyjnego. Plan ten nie został w pełni wykonany, jednakże ogólna suma zrealizowanych nakładów w porównaniu z 1948 rokiem wzrosła o 64 proc. Najwyższy stopień wykonania planu inwestycyjnego uzyskano w przemyśle, komunikacji i łączności. Duże znaczenie dla usprawnienia i przyspieszenia realizacji planu inwestycyjnego miało znaczne zwiększenie potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i montażowych.

*

Walka o wykonanie planu na 1949 rok przeprowadzona była przy znacznie większym doświadczeniu kadr gospodarczych i technicznych, które zdobyły poważnie okrzepnąć i opanować organizację pracy oraz metody

kierownictwa. Stąd np. między innymi przemysł węglowy nie pracował w święta, o czym jeszcze w 1948 roku nie mogło być mowy.

Stawiając równoległe zadanie przedterminowego wykonania 3-letniego planu, zaraz na początku 1949 roku zniesiono system kartkowy, podwyższono płace, by w ten sposób skuteczniej niż dotychczas zainteresować załogi rezultatami ich pracy. Reforma plac objęła ok. 3 miliony pracowników. Przeciętna podwyżka wyniosła 10 proc., niezależnie od podwyżek wynalających ze zniesienia systemu kartkowego oraz rozmaitych sztywnych dodatków. Wraz z reformą plac zostały uregulowane i ujednolicone zużycie materiałów, nakłady robocizny, działania urządzeń i instalacji, ilości gotowej produkcji itp. normy. Bez tego posunięcia reforma plac nie przyniosłaby była realnej poprawy w produkcji. W wyniku przeprowadzonej reformy plac, wzrost zatrudnienia i wydajności pracy — fundusz plac pracowników przekroczył poziom 1948 roku o 13 proc.

Rok 1949 przyniósł dalszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy; liczba robotników biorących udział we współzawodnictwie zwiększyła się parokrotnie w porównaniu z 1948 rokiem. Rozwój i umasowienie ruchu współzawodnictwa pracy przyspieszyły wykonanie planu w 1949 roku.

Wyniki podane w komunikacie PKPG wskazywały nie tylko na przekroczenia zadań preimowanych, ale także wyraźnie obrazowały wzrost produkcji w porównaniu z rokiem poprzednim, ukazując całą dynamikę rozwoju naszej gospodarki. Komunikat stwierdzał także, że na niektórych odcinkach plan nie został wykonany. Był to wyraźny sygnał wskazujący, gdzie należało wzmocnić wysiłki aby tempo rozwoju nie zostało zahamowane.

Rok 1949 był nie tylko końcowym etapem Narodowego Planu Odbudowy Gospodarczej, ale również przyniósł dobrą podstawę dla rozpoczęcia realizacji planu sześciolatniego.

M. S.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczy (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszcankowski, Zbigniew Maciej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Wiesław Szynder, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyceznany, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 33. Telefon: redakcja naczelna 28-05-23, sekretariat redakcji 28-03-42, redaktorzy 28-03-92 i 28-38-34, sekretariat redakcji 28-06-28.

Nie zamawiając artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-45-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumeratę krajową przyjmują biura pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO 1-4-109020. Prenumeratę zagraniczną — w zł. — przyjmują Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach zagranicznych. „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 52 21, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” w Warszawie, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-10024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-70041 VII O/M Warszawa.

Druk: Zakłady Drukarskie i Wklejodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze

Zam. 1301. E-45.